Wychodzi w każdą środę
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

Cena 65 groszy

Prenumerata na listopad 2 złote
Prenumerata na prowincji 2·20 zł.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ, ORAZ ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji głównej i administr.: Kraków, Rynek gł. 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12.

Warszawa | Łódź | Kraków | Poznań | Lwów

Nr. 45 (182). | Środa, 12 listopada 1924 | Rok IV.



Bieg na przełaj o mistrzostwo W. O. Z. L. A. Wilanów—Warszawa.

Szelestowski (Polonia) zwycięża w czasie 29:09·2.

Fot. J. Ryś, Warszawa.

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego w dniu 4 listopada 1924.

1. Uwzględniono odwołanie K. S. Orkan w Warszawie od orzeczenia Zarządu Warszawskiego Związku Okręgowego w sprawie weryfikacji zawodów Orkan—W. T. C. i polecono zarządzić nowe rozgrywki między wymienionemi Towarzystwami sportowemi, ale tym razem przy przestrzeganiu § 8. regulaminu rozgrywek o mistrzostwo Okręgu Warszawskiego i udzielono dyrektyw Zarządowi Warszawskiego Z. O. P. N. odnośnie do zarządzonych niniejszym komunikatem rozgrywek.

2. Zatwierdzono termin zawodów międzypaństwowych Polska—Turcja w Konstantynopolu w dniu 1 maja 1925 r.

3. Celem przeprowadzenia poprawek stylizacyjnych w statucie PZPN. w związku z uchwałami ostatniego Walnego Zgromadzenia PZPN. i dla wniesienia projektów nowych zmian w statucie wybrano komisję w składzie pp. dr. Jentysa, prof. Orzelskiego i Obrubańskiego.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny Nr. 32.

1. W uzupełnieniu komunikatu tutejszego Wydziału Nr. 23 poz. 1 oraz uchwały podanej do wiadomości ustnie, obecnym na posiedzeniu Wydz. Gier i Dysc. PZPN. delegatom GZOPN., stwierdza się, iż gracze GZOPN, którzy optowali, uprawnieni byli do gier w barwach swych towarzystw do dnia 1 listopada włącznie.

2. Wobec mylnych informacyj jakie pojawiły się w codziennej prasie łódzkiej i w niektórych pismach sportowych, jakoby akta gracza Śledzia znajdowały się oddawna w rękach tutejszego Wydziału, Wydział Gier i Dysc. PZPN. podaje do wiadomości, iż akta gracza Śledzia otrzymał sekretarjat PZPN. dopiero w dniu 6 listopada, t. j. po 37-dniowym oczekiwaniu, po 3-krotnych urgensach na tem miejscu.

3. Zasuspendowano gracza Kuźniewicza Czesława, ze Zgierskiego Tow. Gimn. Sokół, do czasu przeprowadzenia dochodzeń z powodu podejrzenia przekroczenia par. 20 Statutu PZPN. o amatorstwie.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego w dniu 7 listopada 1924.

1. Godność lekarzy Związkowych przyjęli: w Oświęcimiu p. Dr. Radwański, oraz w Trzebini p. Dr. Stanisław Sternal.

2. Protest BBSV. w Bielsku w sprawie zawodów Jutrzenka—BBSV., rozegranych w dniu 28 października b. r. załatwiono odmownie, ponieważ podane w proteście motywa są niewystarczające.

3. Wobec nieodpowiedniej stylizacji komunikatu Kolegjum Sędziów Nr. 30, punkt 4, z posiedzenia odbytego w dniu 30 października 1924 udziela się napomnienia Zarządowi Kol. Sędziów KZOPN., zarazem unieważnia się treść tego komunikatu od słów „i uprasza się" do „nadsyłali".

W konsekwencji tego uchwalono, że wszelkie urzędowe komunikaty Zarządu, Wydz. Kolegjum Sędziów i Wydz. Gier i Dysc. KZOPN. muszą być przed oddaniem do druku podpisane przez prezesa KZOPN.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia odbytego w dniu 5 listopada 1924.

1. Protest KS. Skawinka w Skawinie w sprawie zawodów Skawinka—Orzeł, rozegranych w dniu 19 października 1924, oraz

protest TS. Biała Lipnik w Białej w sprawie zawodów Biała Lipnik—Makkabi, rozegranych w dniu 26 października 1924 załatwiono odmownie, ponieważ podane w protestach motywa są niewystarczające.

2. Uwzględniono protest KS. Orlęta w Krakowie w sprawie zawodów Orlęta—Hakoah, rozegranych w dniu 19 października 1924 i zarządzono ponowną rozgrywkę tych zawodów.

3. Ukarano: KS. Skawinka w Skawinie grzywną w kwocie 10 zł. za zejście drużyny z boiska w czasie zawodów Skawinka—Orzeł w dniu 19 października 1924.

Koziarskiego Henryka z TS. Wisła w Krakowie sześciotygodniową dyskwalifikacją za uderzenie przeciwnika podczas zawodów Jutrzenka III—Wisła III w dniu 11 października 1924.

Kożucha Mieczysława z KS. Wawel w Krakowie dziesięciomiesięczną dyskwalifikacją za rozmyślne kopanie przeciwników podczas i po zawodach Wawel—Jutrzenka w dniu 26 października 1924.

4. Zasuspendowano graczy KS. Zorza w Tarnowie Kawalca Józefa i Tryta Tadeusza do czasu załatwienia sprawy przez Wydz. Gier i Dysc. za niestawienie się do przesłuchania w sprawie udziału w zawodach w dniu 5 lipca b. r. w Kierownictwie Podokręgu Tarnowskiego, mimo kilkakrotnego wezwania.

5. Napomniano Ocetkiewicza Wilhelma, kapitana drużyny KS. Skawinka w Skawinie, za zejście drużyny z boiska w czasie zawodów Skawinka—Orzeł w dniu 19 października 1924.

6. Weryfikowano zawody Orzeł—Skawinka 3:0 i 2 punkty dla Orła, ponieważ drużyna KS. Skawinka zeszła z boiska przed zakończeniem zawodów.

7. Na skutek zarządzenia Wydz. Gier i Dysc. PZPN. poleca się przeprowadzić następujące zmiany w „Postanowieniach odnoszących się do zawodów o mistrzostwo Krakowskiego ZOPN. na rok 1924/1925".

I. W § 8, wiersz 17-ty, skreślić słowa od „czyto wskutek" do słowa „czyto".

II. § 10, punkt b) w 5-tym wierszu skreślić słowa „zgłoszenia i".

III. W przepisie „Przesunięcia między klasami. Między klasą A i B" w wierszu 9-tym i 10-tym, zdanie w nawiasie winno brzmieć: „(względnie przy równej ilości punktów dwu drużyn następuje trzecie spotkanie w myśl § 20 a i c „Postanowień PZPN."; w razie równości punktów trzech lub więcej drużyn, decyduje lepszy stosunek bramek").

IV. W przepisie „Między klasą B i C" w wierszu 8-mym skreślić słowa „na końcu" i zamiast tych słów wpisać „na ostatniem miejscu".

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

(Komunikat Nr. 30).

Przed kilku dniami zgłosiła się do prezesa ZZ. posła Osieckiego deputacja Centrali Akademickich Związków Sportowych z wnioskiem, aby wobec tego, że sprawa ustosunkowania się polskich związków sportowych wobec sportu akademickiego w Polsce nie jest jednakowo we wszystkich dziedzinach sportu traktowaną, zarząd ZZ. względnie walne zgromadzenie unormowały tę sprawę jednolicie dla wszystkich działów sportu.

Na podstawie tego żądania odbyła się w dniu 24 października konferencja informacyjna, w której z członków zarządu ZZ. wzięli udział prezes Osiecki, sekretarz dr. Orłowicz, oraz pp. dr. Wyżykowski, i kpt. Dziubiński, zaś ze strony centrali AZS. pp. inż. Lubiński, Skrzywan i Szeller.

Na konferencji tej akademicy zaproponowali wprowadzenie do norm organizacyjnych życia sportowego w Polsce następujących punktów:

1. Sekcje AZS-ów, uprawiające poszczególne sporty jako członkowie odnośnych polskich związków sportowych podlegają tym ostatnim w sprawach ogólno sportowych w związku z zawodami międzyklubowemi, okręgowemi, państwowemi, oraz reprezentacji zewnętrznej sportu polskiego w składzie ogólnym.

2. W sprawach organizacji wewnętrznej AZS-ów, zawodów i mistrzostw akademickich, oraz reprezentacji zagranicznej o składzie zamkniętym na zawodach, dostępnych wyłącznie dla akademików i członków AZS., poszczególne sekcje podlegają przez zarządy główne swych związków (AZS.) Centrali Polskich Akademickich Związków Sportowych, oraz Międzynarodowemu Akademickiemu Komisarjatowi Sportowemu, jako władzom najwyższym.

3. Centrala PAZS. informuje zainteresowane polskie związki sportowe o przebiegu pracy sportowej AZS., o wynikach mistrzostw i programach zawodów akademickich w kraju i zagranicą. Zaliczanie rekordów polskich państwowych może mieć miejsce jedynie, o ile zawody odbywają się w obecności oficjalnych sędziów wyznaczonych przez odnośny związek na zasadach ogólnie obowiązujących przepisów.

Postulaty powyższe poddano wyczerpującej dyskusji na posiedzeniu pełnego zarządu ZZ. w dniu 25 października, na którym postanowiono jednogłośnie wezwać poszczególne związki sportowe, żeby się wypowiedziały co do możliwości przyjęcia zasad proponowanych przez Centralę AZS.

Czytajcie i prenumerujcie Przegląd Sportowy.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

12 listopada 1924.

Dobiegające końca mistrzostwa okręgowe nie dały wielkich senzacyj. Czołowe miejca w okręgach zdobyli z wyjątkiem jednego Wilna faworyci, na miejscach drugich widzimy również w większości wypadków notorycznych rywali mistrzów. Największe przesunięcia dokonały się na Górnym Śląsku, gdzie kluby polskie podeszły wpłot do „extraklasy" Amatorów, pozostawiając za sobą I. F. C. Katowice — najmniejsze w okręgu poznańskim, gdzie Warta dominuje nadal bezprzykładnie nad pozostałemi drużynami. Kraków ma swoją senzację w spadku Cracovii na trzecie miejsce Lwów w Hasmonei, która zacząwszy górnie przecież nie wytrzymała kieratu mistrzostw i musiała ustąpić Czarnym.

swoją drużynę ulubioną, która podbiwszy sobie sympatje rzesz sportowych w gorącym czasie bohaterskiej młodości naszej piłki — uzyskała dominującą pozycję i wpływ w społeczeństwie sportowem. W Warszawie klubem tym jest Polonja, w Łodzi ŁKS., w Poznaniu Warta, w Krakowie Cracovia, we Lwowie Pogoń. Niekiedy w okręgach starszych, towarzyszy im faworyt drugi, jak n. p. Czarni we Lwowie.

O wydarcie klubom tym ich dominującego stanowiska w piłkarstwie wrze od lat paru walka zaciekła i uparta, prowadzona oczywiście przez pozostałe kluby — w pierwszym rzędzie przez te, które same radeby zająć miejsca faworytów. Bój ten gorze w całej Rzeczpospolitej i na wszystkich



Zwycięska drużyna Poznania przed spotkaniem z Warszawą w d. 9 listopada br.

Zawody wygrywa Poznań w stosunku 2:0 (2:0). Fot. J. Ryś (Warszawa).

Niemniej przeto zmiany w układzie sił w naszem piłkarstwie zaszły, a szczegółowe tabele mistrzostw odbiegają bardzo daleko od dotychczasowych. Najogólniej rzecz biorąc widzimy w nich dalszy proces wyrównywania się klasy. Sztandarowe drużyny okręgów nie tylko że wygrywały z trudem i niewielką różnicą bramek ale i brały cięgi niejednokrotne, pozostali musieli walczyć zażarcie o swoje miejsca, o których decydowała nieraz ostatnia walka w mistrzostwie. Tak zresztą przepowiadali znawcy i angurowie piłkarstwa. Tak działo się i dzieje w całym świecie. Uczyniliśmy jeszcze jeden krok ku „zeuropeizowaniu" naszego piłkarstwa. Jest to proces nieunikniony i może wskutek tego mało zajmujący. Ze stanowiska doktryny sportowej objaw ten należy ponadto nazwać dodatnim.

W warunkach naszych łączy się jednakże z tem wyrównywaniem klasy rzecz pewna, która czyni ją zajmującą. Mamy tu na myśli osłabienie znaczenia i roli klubów czołowych. Problem to ciekawy, doniosły i widocznie żywotny skoro wokół niego kręci się cała polityka zrzeszeń piłkarskich. Swoiste warunki w jakich rozwijało się nasze piłkarstwo spowodowały, że każdy niemal okręg ma swój klub,

wycinkach piłkarskiego frontu. Na boiskach, widowniach, w życiu organizacyjnem i w prasie. W metodach walki nie przebiera się a ostatnie wypadki wskazują iż niema tu środka, któryby nie był uświęcony. Jak zwykle w walce o wpływy a także i zaspokojenie ambicji. Silną i głęboko zabezpieczoną pozycję faworytów równoważy zajadłość niemających wiele do stracenia współzawodników. A że wynik walki może być różny świadczą losy Cracovii, które bodajże są tylko prognostykiem dalszych możliwości.

Stwierdziwszy fakty, zastanówmy się jednakże, jaki interes przedstawia walka ta dla piłkarstwa, jako takiego, zapytawszy się równocześnie jaką rolę odgrywają w piłkarstwie kluby czołowe i czy rola ich jest już skończona. I czy nadszedł czas, aby buława kierownicza przeszła z rąk starszych matadorów w ręce młodsze, lub też stało się udziałem wielu.

Otóż sądzimy, że czas ten nie nadszedł jeszcze. Olbrzymie znaczenie, jakie miały kluby czołowe dla propagandy piłkarstwa i sportu zmalało niewątpliwie, pozostał jednak kapitał wiedzy, doświadczenia i ideowości, zgromadzony w latach istnienia i pracy i choć się może trochę i zdewaluował, to jednak nie wyczerpał się jeszcze i płaci nadal

hojnie odsetki na rzecz piłkarstwa i nietylko piłkarstwa. W niebezpiecznym okresie przeinaczenia się piłkarstwa na wzory zagraniczne, w epoce powstającego profesjonalizmu i istniejącego półprofesjonalizmu, w pokoleniu działaczy o olbrzymich apetytach i ambicjach i niewykrystalizowanych ostojach moralnych — kapitał ten wzbudza ponadto zaufanie jako zabezpieczenie solidności w postępowaniu i zobowiązaniach — tembardziej, iż spoczywa naogół w ręku ludzi wypróbowanych o urobionych i znanych poglądach. Kluby czołowe mają systemy poglądów, pojęć, mają systemy pracy, tak jak drużyny ich mają system gry, który tak zjednywa nieuświadomiony może, ale czujący „pismo nosem" tłum sportowy. Systemom tym nie przeciwstawiono jeszcze nic lepszego, a walka toczona z nimi w płaszczyźnie dotychczasowej zasadza się przeważnie na dobieraniu się do cudzego.

Klub w związku.

W ostatnim numerze Przeglądu zajmowaliśmy się kwestją stosunku jednostki do klubu. Następnem polem, na które siłą faktu musi się skierować nasze zainteresowanie, jest stosunek pomiędzy klubem a związkiem.

Pierwszym objawem organizacji życia sportowego jest bezsprzecznie założeniu klubu. Klub więc staje się w naszych rozważaniach prior, staje się punktem wyjścia. Dopiero przy istnieniu większej ilości klubów, przy zrozumieniu istnienia wspólnych interesów oraz przedsięwzięć przewyższających możność pojedynczej organizacji, nasuwa się konieczność stworzenia organizacji wyższego stopnia, znanej powszechnie pod nazwą związku.

Z tego czasowego i logicznego ustosunkowania obu tych organizacyj wynika jedna pewność a mianowicie, że najważniejszą dla życia sportowego organizacją jest klub a mniej ważną jest związek. Choćby dlatego, że bez klubu, normalnego życia sportowego wyobrazić sobie nie możemy, jest on organizacją niezbędną, podczas, gdy związek występuje w pewnym szczególniejszym wypadku, dla ulepszenia istniejącej organizacji, nie będąc jej istotnym warunkiem.

Niezależnie od tego teoretycznego postawienia sprawy, nie można w całym szeregu wypadków (mistrzostwa, reprezentacje, rozstrzyganie sporów) przeoczyć niezmiernie doniosłego zadania związku i jego wielkiego znaczenia.

Podstawą dla ustosunkowania obu organizacyj winna być zasada i idea współpracy. Osiągnięcie wspólnego celu, wspólną pracą i środkami, powinno być dewizą wzajemnego stosunku.

Stąd wynikają pewne postulaty, tak dla klubu jak i dla związku. Dla klubu konieczność podporządkowania interesów klubowych interesom szerszym, reprezentowanym przez związek, chociażby nawet interesa klubu na tem ucierpieć miały. Jest to prosta, organizacyjna zasada podporządkowania interesów jednostki interesom ogółu. Nie należy jednak w tym kierunku iść za daleko. Jeżeli klub w dobrej wierze ponosi ofiary na rzecz interesu wspólnego, a działalność związku nie idzie w kierunku starania się o ten interes, ale błądzi po jakichkolwiek manowcach, wtedy jest rzeczą jasną, że klubowi wolno stosunek swój do związku poddać rewizji. Albowiem nie powinniśmy się nigdy w życiu organizacyjnem zaślepiać ideałami karności, bezwzględnego, ślepego posłuszeństwa, które faworyzują nienaturalny wzrost „urzędów" sportowych, które umozliwiają istnienie związków, nadzwiązków, komisyj i kolegjów, wśród których powodzi łacno sama myśl o interesie sportu, bezsprzecznie przewodnia dla ich kreacji, może zostać na drugi plan odsunięta.

Nie mam naturalnie na myśli jakichkolwiek stosunków, czy to w Polsce, czy to gdzieindziej, rozważam czysto teoretycznie możliwości w pewnej sytuacji się przedstawiające.

Klub powinien należeć do związku nie dlatego, że związek istnieje i zarząd związku uważa, że wszystkie kluby powinny mu podlegać, ale jedynie dlatego, że interes klubu powinien mu dyktować konieczność należenia do organizacji wyższej dla warowania swoich własnych interesów, dla osiągnięcia tych celów, których sam osiągnąć nie może, a które mu organizacja może zapewnić.

Takiem jest w ogólnych zarysach naturalne tło stosunku klubu i związku. Łatwo mogą tu zajść pewne odchylenia, będące wynikiem działalności jednej lub drugiej strony. Są one bardzo ważne, albowiem doświadczenie nas uczy, że niema prawie związku, któryby nie spotkał się ze zarzutami ze strony klubów, a którego zarząd nie byłby w stanie wyliczyć równocześnie długiej litanji większych lub mniejszych przestępstw, klubów do związku należących.

Czem klub może swój do związku stosunek naruszyć? Nieposłuszeństwem, lekceważeniem, wyraźnem przekroczeniem przepisów. Mówią o tem zwykle bardzo wyraźnie statuty danej organizacji i ocenienie danego wypadku teoretycznie przynajmniej nie przedstawia większych trudności. Teoretycznie, gdyż bardzo często w ocenę przewiny klubu mogą się po stronie związku wsunąć elementa tego rodzaju, które w danym klubie mogą łatwo wywołać uczucie braku bezstronności, a co za tem idzie, pokrzywdzenia i podejrzewania o machinacje.

I tu spotykamy odrazu największy problem, jaki w tej dziedzinie napotykamy. Najniebezpieczniejszą rzeczą, jaka może się zdarzyć w stosunku klubu do związku jest możność przeniesienia polityki klubowej na teren organizacji wyższego stopnia, możność wprowadzenia ujemnych objawów ducha klubowego na teren związku.

Jest to niestety fakt często u nas spotykany. Szczerze trzeba powiedzieć, że niektóre związki w sporcie polskim, czy to państwowe, czy to okręgowe i to nietylko footballowe, obsadzane są ludźmi, zupełnie wyraźnie sztandar jednego klubu wywieszającymi. Nazwijmy rzeczy po imieniu. Dość wspomnieć na tak aktualne swego czasu masowe zawieszania graczy Cracovii przed meczami o mistrzostwo z Wisłą, dość wskazać na ostatnią dyskwalifikację AZS.-u warszawskiego za podróż do Rygi, gdzie doskonale bronił interesów polskiej lekkiej atletyki.

Nie przytaczam tych faktów dla jątrzenia lub poruszania opinji publicznej. Inni dość się tem zajmują. Szukałem jednak ilustracji dla pokazania wybitnie ujemnych skutków wpływu fanatyzmu lub sympatyj klubowych na naczelne organizacje sportowe. Rozważam problem z czysto teoretycznego punktu widzenia, sądzę jednak, że uderzyłem o główny ośrodek tych faktów ujemnych, jakie w stosunku klubu do związku wyłonić się mogą.

Osobno pragnąłbym jeszcze omówić, o zakresie wyższej organizacji, możności istnienia kilku lub jednej tylko hierarchji, stosunek organizacyj specjalnych do ogólnych. *D.*

Pierwszy śnieg.

Rozpoczynając narciarski sezon w naszem piśmie należałoby „mało niewiele“ pomówić o roku zeszłym, w którym jak wiadomo „Przegląd” zadzierżgnął nielada spór, mając zresztą szłuszność po swojej stronie. Ze jednak otrębywanie wygranej, nie było celem do którego dążyliśmy, ograniczamy się obecnie do wspomnienia roku zeszłego jako wygodnego i logicznego punktu, od którego rozpocząć możemy niniejsze uwagi.

Bywają spory i przesilenia, kończące się ciężkim kryzysem, zastojem a nieraz rozbiciem. Bywają i takie, które przynoszą konsolidację organizacji, wzmożony rozmach działalności i planów. Ze zaś dowiedzionem jest, że żaden ze sportów uprawianych na wielką skalę w Polsce, nie wykazuje tak pełnej niespodzianek i zmian linji rozwojowej jak narciarstwo — przeto nie wyda się nam dziwnem, że ciężki pod względem organizacyjnym ubiegły rok, przyniósł w konsekwencji wzmocnienie i pęd do pracy. Rok 1924, mimo a może właśnie dlatego, że zdobyliśmy się na wyprawę olimpijską do Chamonix, był krokiem w tył w naszym rozwoju i oznaczał stratę terenu na rynku międzynarodowym. Nie urządziliśmy bowiem zawodów międzynarodowych, co przyniosło nam większe szkody niż to napozór mogło się wydawać. Tak się bowiem złożyło, że do roku zeszłego pomiędzy nami a naszymi najbliższymi sąsiadami odbywał się cichy ale zdecydowany wyścig o stanowisko i przewagę w świecie międzynarodowym. Nasi sąsiedzi startowali nieco wcześniej, jednakże świetnie udane nasze pierwsze zawody międzynarodowe w roku 1922 wyrównały znakomicie dystans. Już jednak w roku następnym stanowisko nasze było słabsze, choć nie było żadnych jeszcze obaw na przyszłość, mimo że zdolności organizacyjne czechosłowaków umiejących ściągnąć na swe zawody pierwszorzędną zagraniczną konkurencję sportową, mogły dać wiele do myślenia. Największa jednakże intenzywność ekspanzji naszych sąsiadów, zeszła się w 1924 roku. z zupełną naszą pasywnością, kiedy zrażeni stosunkami mieszkaniowemi w Zakopanem zdecydowaliśmy się zawodów międzynarodowych nie urządzać.

Ciekawem jest, że równolegle z tym wyścigiem organizacyjnym, nie szło jednak w takiem tempie porównanie sportowej wartości zawodników, w której, śmiem to twierdzić (choć nie wiele było w ostatnich czasach sposobności porównania) o zdystansowaniu nas, niema jeszcze mowy.

Osądzając objektywnie stan rzeczy, który się wytworzył, musimy sobie powiedzieć, że sezon u progu którego stoimy winien widzieć wytężoną pracę polskiego narciarstwa, gdyż stanęliśmy prawie na granicy tego, do czego można było dopuścić. Z drugiej strony na nasze dobro zapisać możemy, że nie zmęczeni zbyt intenzywną działalnością, mamy duży rezerwowar sił i chęci, a zainteresowanie ogółu, nie przeciążone zbyt gwałtowną karmą nie jest ani w części wyczerpane. Zawody międzynarodowe, które mamy urządzić, stają się obecnie kwestją już nie tyle ambicji sportowej ile kwestją przyszłości naszego stanowiska.

Mówiąc o spadku z roku zeszłego, należy jednak podnieść, że przyniósł on także sprawy pierwszorzędnej pozytywnej doniosłości. Jedną z nich jest rozszerzenie podstaw operacyjnych narciarstwa, przez zainteresowanie ogółu Krynicą jako nowem środowiskiem narciarskiem. Powodzenie działalności w tym kierunku było pełne, tak że dziś słysząc o licznych kursach, wycieczkach a nawet zawodach, proponowanych tego roku w Krynicy, ma się pewność, że dzieło zeszłoroczne wyda dobre owoce. W ślad za tem można zauważyć silne zainteresowanie szeregu podkarpackich i podbeskidowych miejscowości, mogących stać się doskonałemi stacjami sportu zimowego. Jest to objaw pierwszorzędnego znaczenia, otwierający ogromne pole dla działalności Towarzystw i pozwalający żywić uzasadnione nadzieje, że narciarstwo ma wszelkie szanse masowego rozwoju.



I. Drużyna K. S. Wawel w Krakowie.

Z okazji setnej gry zawodników Wawelu Seichtera I, Hyli, Kożucha i Łopatki.



Bieg na przełaj o mistrzostwo W. O. Z. L. A.
Na starcie w Wilanowie. Fot. J. Ryś.

Dla naszych wewnętrznych stosunków sportowych, ma wielkie znaczenie dokonana już w dużej części praca komisji sportowej. Po dwóch latach prób, praca poszła należycie i przyniosła na początek opracowanie regulaminu sportowego i regulację stosunków dyscyplinarnych. Praca komisji sportowej daje dużo szans do twierdzenia, że stan pewnego rozgardjaszu, który bądź co bądź cechował do niedawna nasze narciarstwo, należy uważać za zlikwidowany.

Ostatnią wreszcie zdobycz przyniosły czasy ostatnie. Zdobyczą tą jest wykończona obecnie prawie w zupełności nowa wielka skocznia na Krokwi, która wyrosła — dziś przyznać to trzeba — niespodziewanie, jako piękne świadectwo dobrej woli, pracy i żywotności narciarstwa. O dziele tem i jego znaczeniu dla narciarstwa pisaliśmy wiele w tym czasie, gdy można było przynieść jakąkolwiek pomoc i zainteresować tą sprawą te czynniki, które tak wybitną rolę odegrały około wykonania tego pierwszorzędnego dzieła. Dziś o skoczni tej pisać nie będziemy wiele, gdyż niedługo już przemówi ona sama za siebie. Każdy bodaj narciarz w Polsce zdaje sobie sprawę z tego, że powstało dzieło pierwszorzędne.

Słyszeliśmy, że w ostatnich czasach zarysował się spór formalistyczny o własność, względnie zawiadywanie skocznią. Zanadto jednak dobrze znamy wszystkich tych ludzi, którzy około budowy skoczni pracowali, by na chwilę choćby przypuszczać, że spór ten mógłby przeszkodzić ostatecznemu wykończeniu skoczni. Pamiętamy przecież, że n. p. skocznia w Jaworzynce też była i jest własnością jednego Towarzystwa, a jednak korzystało z niej w pełni całe narciarstwo bez najmniejszych przeszkód. U progu nowego sezonu, stoimy więc jak widzimy, wobec pierwszorzędnej konieczności, zorganizowania dobrych zawodów międzynarodowych. Jeśli to dzieło nam się uda, będziemy mogli mówić, że powróciliśmy na tę drogę, na której byliśmy do niedawna i z której zejść nie należało.

Wzmocniona niezaprzeczenie i skonsolidowana całość organizacyjna polskiego narciarstwa, posiłkowana chęcią do pracy i zainteresowaniem ogółu, zdobędzie się niewątpliwie na usilną pracę w tym kierunku. Ze zaś nasze wewnętrzne stosunki sportowe są i będą nadal regulowane przez pracę komisji sportowej i że posiadamy wybudowaną wielką skocznię — przypuszczać należy, że sezon sportowy należał będzie do lepszych.

Wiadomem jest, że wielkie zawody międzynarodowe, t. z. mistrzostwa Europy urządzane w Czechosłowacji odbyć się mają w dniach 12—14 lutego i zaraz po nich od 16 do 22 rezerwowany jest termin dla zawodów międzynarodowych po południowej stronie Tatr, gdzie jak wiadomo udział polskich zawodników jest tradycyjny. Przypuszczać przeto należy, że nasze zawody międzynarodowe odbędą się prawdopodobnie bezpośrednio po tych terminach a więc około 26 lutego i dni następnych. Wskutek tego spodziewać się należy pewnego przesunięcia w terminach naszego kalendarza sportowego. Nie jest pozbawiony racji projekt, by zaraz z początkiem lutego odbyły się zawody o mistrzostwa Polski w Krynicy, po których wyruszyłby proponowany raid narciarski, w tym wypadku w odwrotnym kierunku niż przewidywał pierwotny projekt. W ogólnych zarysach, wyglądałby terminarz najważniejszych zawodów sportowych następująco: W styczniu odbyłyby się we Lwowie, zamierzane przez tamtejsze sfery narciarskie zawody o mistrzostwo Lwowa, na początku lutego mistrzostwa Polski w Krynicy, w ciągu miesiąca lutego wyjazdy naszych zawodników na międzynarodowe zawody i mógłby się odbyć raid narciarski od Krynicy po Bielsko, przy końcu lutego nasze zawody międzynarodowe, na początku marca mistrzostwa Zakopanego. Po za tymi najważniejszymi wypadkami naszego sezonu sportowego, odbyłyby się rzecz jasna jeszcze inne zawody, których projekta prawie każde Towarzystwo ma w zanadrzu. Proponowany w ten sposób rozkład terminów, uwzględnia w dużej mierze warunki atmosferyczne danych miejscowości i obce, a dla nas ważne terminy zawodów zagranicznych, wciąga w orbitę zainteresowania narciarskiego szereg miejscowości na Podkarpaciu i znajduje najmożliwszą porę dla odbycia proponowanego raidu. Co prawda, termin zawodów o mistrzostwo Polski jest dość wczesnym, nie jest to jednak złem tak dużem, by z jego powodu, odkładać zawody te do innej mało stosownej marcowej pory, z drugiej zaś strony zaprzeczyć się nie da, że zawodnicy nasi musieliby rozpocząć trening wcześnie, i na wyjazd za granicę tudzież na nasze międzynarodowe zawody znaleźliby się w pełni formy. Zresztą najprawdopodobniej trudno będzie inaczej pogodzić wszystkie te czynniki, które wpływają na racjonalność układanego programu, jak pora, chęć objęcia szeregu miejscowości, unikanie kolizji z terminami zagranicznymi i t. d.

Jednym z ciekawszych zamiarów na najbliższy sezon jest raid narciarski o charakterze turystycznym i propagandowym, który ma przesunąć się wzdłuż całych Karpat i Beskidu. Z góry powiedzieć trzeba, że jest to zamiar niezwykle trudny, jużto z uwagi na turystyczny problem, już to z powodu organizacyjnych przeszkód. Zwłaszcza we wschodniej części Karpat, trudno wyobrazić sobie coś więcej ponad to, że jedna patrol, złożona z wytrawnych „wyrypiarzy", przejdzie naznaczony odcinek. Sądzimy że grupka podobnych narciarzy znajdzie się we Lwowie i zadanie spełni, ale żądanie masowego ruchu jest w obecnych warunkach niemożliwością. Znacznie łatwiej natomiast przedstawia się sprawa raidu od Krynicy po Bielsko. Dogodne punkta etapowe, łatwość nawiązania do dróg żelaznych i szos, a nadewszystko znacznie ławiejszy a zwłaszcza dobrze znany teren przedstawiają warunki bardzo dobre. Od Krynicy począwszy raid tłómaczy się bardzo wyraźnie i zajmuje w całości po Bielsko 9 dni, co z uwagi na dwa odcinki dzielące ten raid, daje po 4 i pół dnia na uczestników, pragnących wziąć udział w jednym odcinku. Etapy są następujące 1) Od Krynicy przejście Jaworyny—Zegiestów do Piwnicznej, 2) z Piwnicznej wyjście na Rogacz — zjazd na Jaworki — Szczawnica, 3) Szczawnica—Harklowa lub Krościenko, 4) Krościenko—Turbacz—Rabka. Koniec pierwszego odcinka. Po drodze można oczywiście uskutecznić przejście Pienin i t. p. Drugi odcinek, mógłby rozpocząć się podjazdem koleją do 1) Makowa, stąd wyjście do schronisk na Babiej Górze 2) Zjazd z Babiej Góry przez Cyl na Przegiń—Głuchaczki przez Jaworzynę do Korbielowa 3) Korbielów—Pilsko—Milówka 4) Milówka—Barania Góra—Magórka—Lipowa 5) Lipowa—Bielsko.

Schematyczną mapkę raidu i inne szczegóły podamy w najbliższym czasie. *S. F.*

Piłka koszykowa.

W dniach 30 i 31 października odbyły się w warszawskiej Szkole Podchorążych rozgrywki wstępne w piłce koszykowej z szeregu jesiennych zawodów szkoły w grach sportowych.

W zawodach biorą udział trzy kompanje szkolne, wystawiając każda po 4 drużyny. Tak więc w dwudniowych rozgrywkach i zaciętych walkach weszły do półfinałów, które odbędą się w bieżącą środę i czwartek, zwycięskie drużyny następujących spotkań: drużyna 6—drużyna 7, obie 2-giej kompanji, 12:2 (8:0); drużyna 5, komp. 2—drużyna 11, komp. 3, 20:6 (7:0); drużyna 9, komp. 3—drużyna 4, komp. 1, 43:2 (25:0); drużyna 10, komp. 3—drużyna 2, komp. 1 15:6 (9:2); drużyna 1, komp. 1—drużyna 3, komp. 1, 25:2 (grano z powodu deszczu tylko do przerwy); drużyna 8, komp. 2—drużyna 12, komp. 3, 13:11 (9:8).

Najlepszą technikę i zgranie okazała drużyna 9 kompanji 3, która przypuszczalnie zaobędzie pierwsze miejsce w obecnym turnieju. Najgroźniejszym rywalem drużyny 9, to drużyna 1 kompanji 1. Dwa towarzyskie spotkania tych drużyn skończyły się wygraną raz jednej, raz drugiej drużyny z minimalną różnicą punktów. Tak więc przewidziane na czwartek spotkanie obfitować będzie napewno w bardzo ambitną grę obu zespołów.

Mecz piłki koszykowej.

Reprezentacja Szkoły Podchor.—Drużyna gimnazjum im. Mickiewicza (mistrz szkół warszawskich) **23:26 (17:12).**

Dnia 1 listopada odbył się na boisku S. P. mecz towarzyski między powyższemi drużynami. Gra bardzo piękna, obfitowała w wysoce interesujące momenta. Drużyna gimn. im. Mickiewicza, doskonale zgrana, stanowi pierwszorzędny zespół bojowy. Wysoka technika, dobra obsada linji tylnych wysokimi graczami, wielka ambicja, rokują tej drużynie stałe utrzymanie się na osiągniętej obecnie wyżynie.

Drużyna S. P. przedstawiająca dnia tego zespół nieco słabszy niż zwykle z powodu braku jednego z dobrych napastników, przeciwstawiła mistrzowskiej drużynie silny opór i dużo inicjatywy. Gra do pauzy, przynosząca jej pewne zwycięstwo nad mistrzami, po pauzie a zwłaszcza w ostatnich momentach gry z powodu wyrównania staje się bardzo chaotyczna i gorączkowa, skutkiem czego nie wyzyskano najpewniejszych sytuacyj. Można śmiało twierdzić, że drużyna Szkoły Podchor., która gra w obecnym składzie dopiero od 6 tygodni, będzie w krótkim czasie drużyną bez konkurencji.

Rewanżowe spotkanie tych drużyn, o ile pogoda dopisze, ma się obyć w najbliższą niedzielę w szkole podchor. Spodziewane jest pewne zwycięstwo wojskowych, którzy z powodu łagodnych rozstrzygnięć sędziego szkoły ostatnio przegrali i na skutek różnych uprzednich reguł gry obu drużyn sędzia nie umiał stanąć wobec gości na stanowisku zupełnej bezstronności.

Musimy tu zaznaczyć, że kilka regulaminów gry utrudnia jednakowy system gier i sędziowanie. Piłka koszykowa jako gra bardzo intenzywna i o wysokich walorach sportowych, winna już raz nareszcie znaleźć oparcie w państwowym związku piłki koszykowej, podobnie jak inne sporty. *Stef.*



EKKA ATLETYKA.

Bieg na przełaj Wilanów—Warszawa. Koniec sezonu. Ostatni to doroczny bieg, rozegrany poraz drugi, zamknął cały cykl imprez sportowych stolicy. Piękna polska jesień, pozwoliłaby wprawdzie w obecnym roku na wiele podobnych zawodów, ale czas już przecież, by nasi biegacze wypoczęli jakiś czas przed nastaniem zimowego sezonu i związanych z nim sportów lub zimowej zaprawy.

Piękny jesienny dzień zastaje mnie pędzącego w stronę ulicy Wiejskiej przed lokal WOZLA., gdzie miały oczekiwać samochody dla sędziów i zawodników. Przybywszy na miejsce widzę pełny zawodników samochód ciężarowy oraz dwa inne osobowe, do których garnie się cały personel, urządzający zawody,

Punktualnie o godzinie 10-tej ruszamy w stronę Wilanowa, dokąd przybywszy w kilkanaście minut, oddajemy zawodników w ręce lekarza kpt. Szewczykowskiego celem zbadania ich kwalifikacyj fizycznych.

Sumienne badanie lekarskie, fotografja, rozstawienie sędziów kontrolnych, w czasie czego nieczynny personel zawodów ogląda park w pałacu wilanowskim, przeciągają się do godziny 12, na którą wyznaczony był start.

Tak więc punktualnie o 12-tej ustawia starter zawodników przed dworcem wilanowskim. Skąd po odczytaniu regulaminu i wijatyku na drogę w formie pewnych wskazówek trasy, rusza ochoczo trzydziestu kilku biegaczy. Ruszyli więc między innymi maratończyk Szelestowski, Łukaszewicz, Eismondt, Wituch, Foryś, Ziffer, Sałek, Fijałkowski zeszłoroczny zwycięzca i wielu innych mniej znanych, startujących może nawet poraz pierwszy.

Wszelkie szanse zwycięstwa w biegu drużynowym powinna mieć, jak się ogólnie na starcie przypuszcza, Polonia, gdyby nie „ale“, że Szelestowski, zmęczony maratonem może nie mieć tempa, a Warszawianka mając dosyć dobry skład, może „fuksem“ wygrać.

Jednak już na początku biegu podzielili się miejscami ci najlepsi, pozostawiając swych słabszych kolegów coraz to bardziej w tyle. Tak więc na czoło już na samym po-



Bieg na przełaj o mistrzostwo W. O. Z. L. A.

Prowadzi Szelestowski. Fot. J. Ryś.



Z zawodów międzymiastowych Poznań—Warszawa.
Pod bramką Warszawy. Fot J. Ryś.

czątku wysuwa się Szelestowski, prowadząc cały czas w doskonale równem tempie. Tuż za nim z czasem równo z nim biegną: jego kolega Łukaszewicz, następnie Ziffer, Fijałkowski, Rumas. Grupka ta odbija daleko od innych, zmieniając, za wyjątkiem Szelestowskiego, który ustawicznie prowadzi, swą wewnętrzną kolejność.

W miejscu, gdzie trasa biegu podchodzi do szosy wilanowskiej, idą tuż za Szelestowskim: Ziffer, Łukaszewicz, Wituch. Po wyjściu na szosę następuje decydująca walka o miejsca.

Widzimy więc Szelestowskiego oddalającego się od reszty coraz więcej posuwistymi susami. Wyforowuje się przed Ziffera Łukaszewicz a następnie decydująco idzie naprzód Wituch. Ziffer, jak widać, stracił już siły i nieco kuleje.

Szelestowski oddala się coraz bardziej, idąc zaś silnem tempem, pozostawia za sobą przed wejściem do Agrikoli o jakie 150 metrów innych zawodników. Piękna parkowa równa droga daje mu następnie możność doskonale zafinishować i po wejściu na bieżnię i jednem okrążeniu, zakończyć bieg w doskonałej formie w czasie 29:9·2, drugi o jakieś 150 m. w tyle przybywa Łukaszewicz (Polonia) w czasie 29:24·2, trzeci Wituch (Warszawianka), czwarty Ziffer (Wisła), piąty Rumas (Warszawianka), szósty Fijałkowski (Warszawianka), następnie Eismondt (Polonia).

Także drużynowy bieg wygrała Polonia zajmując w kolejności przybycia do mety następujące miejsca: 1, 2, 7, co równa się 10 punktom. Drugie miejsce zajmuje Warszawianka ugrupowaniem 3, 5, 6, co równa się 14 punktom. Następne i ostatnie miejsce zdobywa K. S. Korona, mając 32 punkty.

Zwycięska drużyna Polonii otrzymała nagrodę przechodnią w formie posążka biegacza, dar firmy „Składnica sportowa" oraz żetony. Tak więc zakończyła Warszawa jesienny sezon lekkoatletyczny a Szelestowski jeszcze raz okazał się doskonałym i pewnym biegaczem. Organizacja biegu dobra. *Stef.*

Kurs instruktorski pod kierownictwem p. Baquet'a z Warszawy zostanie z wiosną 1925 roku zorganizowany przez KZOLA. Jak nas informują, jedyna trudność a mianowicie sprawa utrzymania i pomieszczenia, zostanie odnośnie do p. Baqueta, jako wojskowego i członka armji francuskiej pomyślnie załatwioną, dzięki zapewnionej życzliwości Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Ogólnopolskie związkowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski mają być w przyszłości organizowane co roku w innem ośrodku lekkoatletycznym. Na pierwszy ogień idzie Kraków. Odnośna propozycja PZLA. została już KOZLA. półoficjalnie postawioną i przez ostatni przyjętą. To samo dotyczy pięcioboju, dziesięcioboju i maratonu. Dojście do skutku obu powyższych imprez, będzie dla krakowskiej lekkiejatletyki początkiem nowego świetnego okresu. Poddanie szeregu zawodników dłuższemu treningowi pod wytrawnem kierownictwem powszechnie znanego trenera p. Baquet'a, a następnie danie im możności startowania razem z całym gronem naszych gwiazd lekkoatletycznych i olimpijczyków, wytworzy dopiero wtedy prawdziwą klasę krakowskich lekkoatletów.

Wpisy na kurs dla sędziów lekkoatletycznych, organizowany przez K. O. Z. L. A. zamknięte zostaną dnia 20 bm. Ciekawem będzie, czy inicjatywa dana przez obecny ruchliwy Zarząd KOZLA., znajdzie w klubach należyty odźwięk.

Biegi na przełaj w Poznaniu. Dnia 9 bm. odbyły się pod Poznaniem w Sołaczu dwa biegi na przełaj, z tych jeden o mistrzostwo POZLA., drugi o mistrzostwo korpusu poznańskiego. Trasa obu biegów ta sama, wynosiła około 3 i pół kilometra. Startowało 50 wojskowych i 15 cywilnych zawodników. W biegu o mistrzostwo okręgu, zwycięzcą był kpt. Baran (Pentatlon), pokrywając trasę w czasie 10:43·8, drugim był Szwarc (Warta). W biegu wojskowym zwycięża Baszkiewicz, kapral 58 pp. w czasie 11:51·2, drugim był Piaskowski, szeregowiec 3 pułku lotników.



ARCIARSTWO.

Szwajcarski Związek Narciarski postanowił na swojem ostatniem zebraniu przystąpić do międzynarodowego związku narciarskiego.

Międzynarodowy Związek Narciarski zamierza również w razie wykreślenia sportów zimowych z programu igrzysk IX. Olimpjady, przeprowadzić własne zawody międzynarodowe.

Komisja techniczna szwajcarskiego Związku Narciarskiego postanowiła w tegorocznych mistrzostwach urządzić bieg długi (Langlauf) jedynie w terenie płaskim. Znamienne to zarządzenie idzie w kierunku dania możności treningu nietylko narciarzom, przebywającym stale w górach, ale przedewszystkiem ludziom zamieszkującym niziny, którzy jak dotychczas, nie mieli poza finami w tej sprawie nic do powiedzenia.

Również tego rodzaju postawienie kwestji zachęci niejednego sportowca do uprawiania biegów na nartach. Specjalnie u nas w Polsce z powodu dalekich w tereny górzyste wyjazdów, tego rodzaju biegi miałyby bardzo dodatni wpływ nietylko na utrzymanie w formie naszego letniego światka sportowego, ale również dostarczą możności zajęcia się narciarstwem szerszych rzesz społeczeństwa.

Doroczne zawody narciarskie w Holmenkollen r. 1925. Zapowiadają się następujące terminy: Bieg 50 km.

19 lutego, bieg 18 km. 22 lutego, zawody w skokach 23 lutego. Norwegowie zapewnili sobie udział najlepszych narciarzy fińskich i szwedzkich. *Stef.*

II. **Walne Zgromadzenie** członków Oddziału Narciarskiego Sokoła w Zakopanem odbyło się dnia 29 listopada br. przy udziale 27 członków. Wybrano Zarząd na rok 1925, w składzie: prof. Wilhelm Stopowy (prezes Sokoła) przewodniczący, Henryk Schabenbeck zastępca, Adam Krzeptowski sekretarz, St. Zdyb kierownik sportowy, członkowie: Helena Latkówna, Antoni Kresopolski, St. Kopytko. Jako wytyczne dla działalności na rok 1925 uchwalono urządzenie kursów narciarskich a w szczególności dla istruktorów z pokrewnych gniazd, którzyby po przejściu praktycznego wyszkolenia, mogli szerzyć sport ten wśród członków swych gniazd. W pierwszych dniach stycznia 1925 mają odbyć się w Zakopanem, II. zawody narciarskie, organizowane przez Oddział, na które postanowiono zaprosić prócz wszystkich towarzystw zrzeszonych w PZN., także i wszystkie gniazda Towarzystwa Sokół, gdzie rozwój narciarstwa postępuje naprzód i ma wszelkie widoki pomyślnego rozwoju.



Z zawodów Cracovia—Wawel w dniu 9 listopada br.



IŁKA NOŻNA.

Okręg lwowski.

Lwów.

9 listopada. **Czarni—Lechia 2:0 (1:0).**

Na lepszy wynik Lechia nie zasłużyła. Gra jej ostatnia wykazała pewną różnicę na niekorzyść w porównaniu z formą z poprzednich zawodów. Obniżyła się sprawność napadu i obrony, a współpraca całości nie była jednolitą. Najlepiej stosunkowo pracowała pomoc i bramkarz. Miała też Lechia dnia tego w Czarnych dobrze dysponowanego przeciwnika, nie wykazującego słabych punktów, za wyjątkiem może prawego łącznika Wójcika, którego cechowała przez cały czas gra nerwami, nad którymi zapanować nie mógł, jakby w przeciwieństwie do sąsiada środkowego Sawki, który po kilku latach wrócił na swe dawne w drużynie miejsce i wykazał wszelkie fizyczne i techniczne zalety, prócz braku szybkości, jakie środkowego napastnika cechować powinny. Lepszą też niż zwykle była pomoc łącznie z obroną, a zespół jako taki pracował składnie, czego wynikiem była zajmująca przez cały czas gra. Sędziował ku zadowoleniu wszystkich zainteresowanych p. N. Szargiel.

9 listopada. **Pogoń—Hasmonea 3:0 (2:0).**

Zawody te stały pod znakiem chęci zrehabilitowania się Hasmonei w opinji sportowej za ostatnie niepowodzenia, jak niemniej przysporzenia głodnym zawsze skarbnikom klubowym brzęczącego pokarmu. Lecz szczere te chęci i chwalebne zresztą, nie dopisały w zupełności. Hasmonea niczem realnem nie poparła swych pięknych zamiarów a złowrogi ukaz, jaki w ostatnich dniach nadszedł z Warszawy, pozwolił gminie, jeżeli uzna za stosowne, ściągnąć sobie z zawodów sportowych do 40 procent od wpływów kasowych. Oczywiście, że odnośny funkcjonarjusz gminny uznał za najstosowniejsze właśnie owe dozwolone maksimum, zadowolony, że przy końcu sezonu taka gratka, jakby z nieba spadła. Mniej jednak zadowolone były z tej interpretacji kluby, mające w perspektywie jałową zimę przed sobą. Jedynie więc tylko drużyna Pogoni dopisała ku zadowoleniu swojemu i swych sympatyków, zwyciężając pewnie gości. A zadowolenie to byłoby zupełne, gdyby zwycięzcy i w drugiej połowie dali grę tak dobrą, na jaką się zdobyli przed pauzą. Niestety z pięknej gry, jaką rowinęli gospodarze w pierwszych 45 minutach, nie pozostało później ani śladu. Zaostrzono to przyjacielskie spotkanie na stopę mistrzowską, zapominając obustronnie o właściwej treści gry piłką nożną. I mimo, że buty i kolana, kształtem piłki nie przypominają, kopano we wszystko, co tylko skórą obciągnięte było, bez względu czy wewnątrz gumę, czy też kości kryła.

W rezultacie i bez zastrzeżeń, odniosła Pogoń zasłużone i pewne zwycięstwo. Wprawdzie dawało się odczuć pewne obniżenie sprawności, w porównaniu z formą ostatnich kilku meczów, mimoto widoczną była ich przewaga nad przeciwnikiem, szczególniej w pierwszej połowie.

Sędzia p. Nieżwirski mniemał zapewne, że w zawodach przyjacielsko-towarzyskich, zbyt surowa dyscyplina będzie zbędna i z tego prawdopodobnie powodu, nie stosował jej już przy pierwszych przekroczeniach. A wykorzystali to w lot zawodnicy i przejęli w swe ręce, względnie nogi, prowadzenie zawodów w drugiej połowie, uważając sędziego za konieczne zło, ignorując jego obecność i nie wiele zwracając uwagi na decyzje, które łagodnością swoją, obaw żadnych nie budziły. Technicznie, był p. Nieżwierski, zupełnie dobry.

L. Christelbauer.

Okręg warszawski.

Warszawa.

Poznań—Warszawa 2:0 (2:0).

Zawody międzymiastowe.

Rewanżowe zawody Poznań—Warszawa rozgrywane po raz drugi o puhar wędrowny „Gazety Porannej", przyniosły w niedzielnem spotkaniu zwycięstwo ambitnej jedenastce Poznania. Własne boisko nie posłużyło Warszawie, podobnie jak zresztą nie posłużyło Poznaniowi na wiosnę, kiedy drużyna jego ugiąć się musiała przed nie najsilniejszym bądź, co bądź, składem stolicy.

Trudno nie powtórzyć wielokrotnie podnoszonego obecnie zdania, że sezon warszawski a zwłaszcza jej czołowych graczy był ogromny i że ośm spotkań międzymiastowych z silnymi zawsze przeciwnikami, musiało się odbić niekorzystnie na sprawności graczy. Szeregi najlepszej jedenastki Warszawy zostały przytem w ostatnich czasach dość silnie przerzedzone przez najrozmaitsze kontuzje zawodników a w ostatnich zawodach do tego, nie mogli stanąć do gry obaj bracia Lothowie i Grabowski, co oznaczyło lukę bardzo znaczną.

Oceniając wartość zwycięstwa z przebiegu gry, przyznać trzeba, że Poznań zabrał puhar zasłużenie, aczkolwiek szczęście jego w grze było może tak wielkie, jak wielkim był pech Warszawy. Ten zaś, mimo, że każdy pokonany na niego

się powołuje, odgrywał rzeczywiście rolę djablika w licznych sytuacjach podbramkowych, których napad warszawski wyzyskać nie mógł. Już sam początek gry zdecydował o wyniku. W pierwszej bowiem minucie poznaniakom udaje się odebrać piłkę napadowi warszawskiemu i podprowadzić ją w pobliże bramki przeciwnika, gdzie po wykorzystaniu taktycznie błędnego ustawienia się Wójcika, strzela Przybysz nieuchronnie pierwszą bramkę w kilkadziesiąt sekund po gwizdku rozpoczynającym grę. Rzadko kiedy bramka strzelona w pierwszej minucie gry, nie wprowadza pewnego zamieszania w szeregi „pechowca". Tak też stało się i teraz. Dalszy przebieg gry wykazuje nawet nieznaczną przewagę stolicy, jednakże napad mający bardzo słaby dzień nie może niczego dokonać, pomimo stosunkowo licznych sytuacyj pod bramką przeciwnika. Ze zaś po kilkunastu pierwszych minutach kontuzjowany Mielech musi opuścić boisko i zastępuje go nie najlepiej Luksemburg II, traci atak siłę i ciąg naprzód. Natomiast gracze tyłów zdenerwowani i zdeprymowani stratą dość przypadkowej pierwszej bramki, dopuszczają znowu, trochę z winy niezgranej ze sobą obrony (Zoller—Bułanow II) atak poznański w niebezpieczne pobliże, z którego pada druga bramka. Domański ślizga się, chcąc dostać piłkę, jest już jednak za późno i Poznań trjumfuje do pauzy 2:0.

Po pauzie obraz gry o tyle ulega zmianie, że drużyna warszawska zabiera się dość energicznie do atakowania i stwarza odrazu cały szereg bardzo niebezpiecznych sytuacyj. Niepowodzenie prześladuje jednak nadal Warszawę a obrona Poznania bardzo szczęśliwie a nieraz zgoła przypadkowo likwiduje najgroźniejsze pozycje. Dopiero w kilkanaście minut przed końcem, góruje znowu Poznań nad Warszawą, co zresztą wobec zniechęcenia warszawiaków nie było trudnem. Wynik gry pozostaje jednak niezmieniony, mimo, że goście mieli kilka poważnych szans jego podwyższenia.

Piętą achillesową zespołu warszawskiego był jego atak. Mający kierować nim Sobolta miał zadanie zbyt ciężkie w stosunku do swych umiejętności i zdolności. Nie nadaje się też do drużyny reprezentacyjnej, podobnie jak i Klemczak, który był mniej niż przeciętnym. Napadowi temu brak było zdolności wykończenia całego szeregu akcyj, prócz tego zawodził start i strzał. W pomocy dobrym, zwłaszcza w drugiej połowie gry był Wójcik, z obrońców zaś Zoller lepszy od Bułanowa. Bramkarz Domański puścił obie bramki bez większej swej winy, naogół zresztą poza temi dwoma sytuacjami nie zbyt wiele miał do roboty.

Drużyna Poznanią podobała się. Ambicja jej, zgranie, dobra taktyka, wspomagane niezaprzeczonem szczęściem, pozwoliły jej wykorzystać wszystkie momenty słabości i niezdecydowania drużyny stołecznej. Ustawianie się jej graczy, zwłaszcza skrupulatne pilnowanie przeciwników były bez zarzutu. Jedną jednak z ważniejszych cech Poznania był jego szybki start, którym bardzo widocznie górował nad drużyną stolicy. Z graczy poznańskich wybili się na pierwszy plan: w pomocy Spojda, w ataku lewy łącznik Przybysz i lewe skrzydło Dabert. Obrona miała więcej szczęścia niż wartości i może dlatego bramkarz Nowakowski grał od czasu do czasu jako trzeci obrońca. Strzelcem obu bramek dla Poznania był Przybysz.

Zawody prowadził dobrze p. Marczewski z Łodzi. Rzutów z rogu biła Warszawa 7, Poznań 1.

Okręg krakowski.

Kraków.

Cracovia—Wawel 4:0 (1:0).

Cracovia jest drużyną o figlarnem usposobieniu. Na przekór recenzentom, którzy jej stan ogłosili jako beznadziejny do końca sezonu, na przekór emigrantom przekładającym grę w rezerwie innego klubu nad dalszą walką o honor upadających barw białoczerwonych — Cracovia zerwała się do boju i sypnęła niebezpiecznemu Wawelowi odlewanych 4 do tego na zero. Jeżeli zwolennikom Wawelu zdawało się, że walka z białoczerwonymi pójdzie drogą wytyczoną przez Jutrzenkę i BBSV. — to otrzeźwił ich niewątpliwie wynik niedzielny, świadczący łącznie z przebiegiem gry, iż między obu drużynami istnieje jednak różnica całej jednej klasy. Był to popisowy dzień Kałuży. Stary mistrz inicjował ataki tak jak on to umie, wysyłając w bój to skrzydła to łączników, budował kombinacje, walczył i myślał za cały napad, aż wreszcie widząc, że po za wgniecioną raczej niż strzeloną przez Ciszewskiego bramką nic się jakoś nie zapowiada — obudził w sobie natchnienie z dawnych dobrych czasów i strzelił po pauzie trzy wzorowe bramki. Ze ten człowiek skrzywdzi fioletowych, można było się spodziewać po kilku momentach z przed pauzy, a zwłaszcza jednym, kiedy to przejętą z volley'a centrę Munia szurgnął Kałuża błyskawicznym strzałem tuż ponad poprzeczkę. Błogość opromieniła lica zwolenników Cracovii przy równoczesnej konsternacji w szeregach Wawelowej obrony. Obok najlepszego na boisku Kałuży, brylował Ciszewski, jakby chcąc pracowitością i poświęceniem zadać kłam rozsiewanym plotkom, że zamierza zdradzić swój klub w momencie przesilenia. Również Chruściński zaprezentował się dobrze: celował zwłaszcza w biegach, natomiast w strzałach nie miał szczęścia, głównie dzięki niedomaganiom technicznym. W pomocy wyróżnił się Cikowski jako siła dla osobistej i trybun przyjemności namiętnie wózkująca. Stawiam zarzut trenerowi Koželuchowi, że nie zgromadził za bramką w jedną grupę graczy młodszych drużyn i nie przemówił do nich naprzykład w kształt taki: „Przypatrzcie się chłopcy, bo to się rzadko widzi, ale niech który spróbuje naśladować — to mu skórę zerżnę".

Tymczasem wózki z ich autorem wirowały raz wraz po boisku i gdy błagalne upomnienie „Staaaszek!" nie odnosiły skutku, z interwencją zgłaszali się gracze Wawelu najczęściej z korzystnym dla siebie wynikiem. Obrona grała dobrze, zwłaszcza Gintel; Fryc ma teraz wykop, za który powinien się rumienić. Drużyna jako całość pracowała ładnie, ambitnie, ruchliwie i co najważniejsza — chciejmy wierzyć, że to nie był przypadek — systemem płaskim, przyziemnym. Wawel poza tradycyjną twardością tyłów nie zaprezentował nic szczególnego. Ataki jego surowe, obliczone na przypadek, siłę fizyczną i temperament, nie przyniosły rezultatu. Opieranie efektu walki na czynnikach, które wyżej wymieniłem, a nie na sprawności technicznej i kombinacyjnej, częstokroć zawodzi; natomiast technikę i zmysł kombinacyjny zachowują drużyny nawet w momencie przemęczenia. Bardzo złe wrażenie robiło ustawiczne, dziecinnie naiwne hakowanie pomocnika Cracovii przez lewą stronę napadu Wawelu, zwłaszcza, że Cracovia grą prowadzoną idealnie fair, wykroczeń tych nie prowokowała. Podkreślić należy, że większą część drugiej połowy grali białoczerwoni w dziesiątkę, wskutek utrącenia Cruścińskiego i uzyskali mimo to 2 bramki.

Sędzia p. Rosenfeld trzymał się tym razem stanowczo zadaleko od gry, wskutek czego nie zauważył kilku „rąk" rozmyślnie użytych. Co do nie uznania drugiej bramki strzelonej przez Chruścińskiego w momencie gdy Ciszewski leżał przed bramkarzem — to choć widziałem, że Ciszewski najzupełniej nie przeszkadzał bramkarzowi, jednak możliwe, że sędzia ze swego miejsca dokładnie sytuacji nie widział i wolał gwizdać offside, niż przesądzać nieco niepewną bramkę. To też za ten punkt, zdaniem mojem, nie należy czynić mu wyrzutów. *J. Z.*

9 listopada. Jutrzenka—Olsza 3:0 (2:0).

Wynik po ostatnich sukcesach Jutrzenki łatwy do przewidzenia. Gra była nacechowaną do pauzy znaczną przewagą Jutrzenki, która w tym okresie uzyskuje dwie bramki, pierwszą po ładnie bitym rzucie z rogu przez Immerglücka, drugą z karnego, egzekwowanego pewnie i efektownie przez Hollendra. Gra aż do zmiany stron chwilami nawet już nie ostra

a brutalna, to też prawy łącznik Olszy zostaje usunięty z boiska. Po pauzie, mimo gry w dziesiątkę gra Olsza o wiele lepiej, górując nawet nieznacznie nad przeciwnikiom. Mimo to, a może właśnie dlatego przebój Krumholza przynosi trzeci punkt dla Jutrzenki. Wogóle bramki z niespodzianych wypadów mimo przewagi przeciwnika stają się u Jutrzenki chroniczne. Wynik ten utrzymuje się do końca. Sędziował p. Molkner.

* * *

Obecna tabela gier o mistrzostwo okręgu krakowskiego przedstawia się następująco:

	Grano	wygrano	nierozegr.	przegr.	Bramki dla	Bramki przec.	punkty
1. Wisła	10	8	—	2	37	8	16
2. Jutrzenka	10	7	1	2	13	14	15
3. Cracovia	9	4	1	4	19	13	9
4. B.B.S.V.	9	3	2	4	11	16	8
5. Wawel	9	2	3	4	8	15	7
6, Olsza	9	—	1	8	5	27	1

Pozostałe jeszcze dwie rozgrywki Cracovia—Olsza i B. B. S. V.—Wawel zakończą tegoroczne rozgrywki o mistrzostwo i ustalą nareszcie, kto zajmie trzecie miejsce w tabeli, gdyż jeszcze te dwie ostatnie gry mogą przynieść zasadnicze zmiany między 3 a 5 miejscem. *J. G. Bem.*

K. S. Pogoń—K. S. Kadimah 14:0.

Mistrzostwo Klasy C.

Okręg górnośląski.

Amatorski mistrzem.

Okręg górnośląski ma wreszcie mistrza piłkarskiego. Jest nim Amatorski Klub Sportowy, o którym rzec można, że tytuł mistrzowski słusznie mu się należy. Nie tylko w grach o mistrzostwo, lecz także w grach międzynarodowych i towarzyskich (nieraz o sensacyjnych wynikach) dowiódł Amatorski, że jest najlepszą drużyną górnośląską. Ostatnie niedzielne spotkanie Amatorskiego z Pogonią (9 b. m.) można uważać za rozstrzygające w mistrzostwie. Teraz stoi Amatorski K. S. z przewyżką czterech punktów na czele tabeli i nie zagraża mu już nikt. Droga jednak na górę tabeli nie była zbyt łatwą. Pięć punktów po drodze utracić musiał Amatorski, co jednak ostatecznie stanowiskiem jego nie zachwiało. Na drugiem miejscu stoi narazie Pogoń, ponieważ jednak ma równą ilość punktów z Ruchem, który może jeszcze wiele zrobić, sytuacja na tych dwuch miejscach nie jest jeszcze pewną. Na czwartem miejscu jest IFC. i zapewne na niem pozostanie. Dalsze miejsca narazie niejasne, natomiast Orzeł i Strzała będą musiały zrobić znajomość z klasą B, skąd jak wiadomo powrót nie należy do rzeczy łatwych.

Mistrzostwo na Górnym Śląsku nie obeszło się bez przeszkód. Spadł cały deszcz protestów, jak zresztą wszędzie gdzie idzie o punkta. Nagół jednakże rozgrywki odbyły się normalnie i zarysowuje się coraz silniejsza spoistość organizacyjna okręgu. Gry ostatniego tygodnia były następujące:

Amatorski K. S.—Pogoń 3:1 (0:1).

Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwano tego spotkania, które rozstrzygnęło poniekąd o mistrzowskim tytule. Amatorski odniósł piękne zwycięstwo i zasłużył na nie. Jego jedenastka przedstawiła rzadko widzianą u niej formę, poświęcenie i ambicję. Grę rozpoczęto w bardzo szybkiem tempie i Amatorzy wspomagani wiatrem osiągnęli na dłuższy czas przewagę. Atak okazał się w pełni zadania, a pomoc także nie wykazywała słabego punktu. Powoli jednak Pogoń otrząsa się z przewagi i coraz częściej atakuje bramkę Amatorskiego. Atak Pogoni jest w tej części gry bardzo groźny, tak, że wnet uzyskuje Pogoń silną przewagę. Na kilka minut przed pauzą sytuacja przed bramką Amatorskiego i napastnikom Pogoni udaje się wytrącić piłkę z rąk nie zbyt pewnego bramkarza i przepuścić ją przez linję.



Z zawodów Cracovia—Wawel 9 października b. r.

Pod bramką Wawelu.

Po pauzie ma Pogoń wiatr za sobą, tak że poważnie liczy się z jej zwycięstwem. Tyły jednakże Amatorskiego powstrzymały wszelkie zakusy i wnet z pięknie strzelonego korneru pada wyrównanie. Mimo dalszej przewagi Pogoni, uzyskuje Amatorski jeszcze dalsze dwie bramki przez Dudę II ustanawiając ostateczny rezultat.

Amatorski zawdzięcza swe zwycięstwo doskonałej formie Szymali, Janeczka, a zwłaszcza Dudy, który był najlepszym graczem na boisku. Pogoń przegrała przez słabą pomoc, w której tylko Ledwon był bardzo dobry.

Pogoń miała wielkie szanse na przechylenie zwycięstwa na swą korzyść, jednakże Amatorzy wystawili szybką i zdecydowaną drużynę, która zapewniła im zwycięstwo. Zawody prowadził sędzia Ziemiański z Krakowa bezstronnie i dobrze. Rozdał też bardzo wiele upomnień graczom, którzy dość wyraźnie chcieli unieszkodliwić się wzajemnie.

I. F. C.—Strzała 2:2 (2:0).

Gra ta, której widocznie IFC. nie brał zbyt poważnie, stała, ogiednie mówiąc, na poziomie B klasy. Być może, że dość wielkie zimno, wpłynęło niekorzystnie na zdolności ruchowe zawodników. Do pauzy osiąga IFC. 2 bramki, jedną z karnego, podyktowanego zresztą podczas tego, gdy uprzedni strzał już siedział, drugą zaś z zamieszania podbramkowego kilka minut po tem. Po panzie IFC. przeważa, napad jego jednakże traci piłkę na polu karnem przeciwnika. Strzała tymczasem wyrównuje, a do zwycięstwa niewiele jej brakło, gdyż przestrzeliwuje karnego. Sędzia p. Orwicz dobry.

K. S. Ruch—Iskra 3:0.

Powyższy wynik dowiódł, że Ruch wziął się dość późno do roboty. Tabela mistrzostwa mogłaby wyglądać inaczej. Jeśli uda się Ruchowi utrzymać przy dwóch punktach z IFC. szanse jego wobec miejsca Pogoni są wyrównane.

Naprzód—Orzeł 1:0.

Bardzo widocznym jest spadek formy Naprzodu. Orzeł — kandydat prawie pewny do B. klasy — zdołał z nim utrzymać grę równorzędną i otwartą, a mało brakło, by Naprzód musiał oddać mu oba punkta. W ten sposób wylądował Naprzód na piątem miejscu w mistrzowskiej tabeli i do tego będzie się musiał dobrze postarać by na niem pozostać.

Załęże 06—Czarni (Chropaczów) **5:1.**

Śląsk (Huta Laury)**—Diana** (Katowice) **2:1.**

Zjednoczenie Przyj. Sportu (Huta Laury)**—K. S. Dąb 3:0**

Victoria (Huta Laury)**—K. S. Naprzód Załęże 0:0**

Okręg łódzki.

Łódź.

Nareszcie mamy mistrza okręgu. Został nim ŁKS. po zaciętej rozgrywce finałowej z Kl. Turystów. ŁKS. wysunął

się na czoło tabeli, posiadając 13 punktów na 8 gier, wyprzedzając ŁTSG., za którem w oddaleniu jednego punktu kroczą Turyści.

Mając już ostatni mecz o mistrzostwo za sobą, można teraz spojrzeć, (że zbyt może jeszcze bliskiej perspektywy), wydać sąd, wysnuć uwagi i refleksje

Nasamprzód raz jeszcze stwierdzić należy tylekroć powtarzaną prawdę: rozgrywki o mistrz. w katastrofalny sposób zatruwają atmosferę sportową, wprowadzają niezadowolenia, waśnie, zgrzyty.

W tym roku stan ten dawał się odczuć najsilniej, wybujała rywalizacja klubów, podyktowana chorobliwą ambicją, doszła do zenitu, w tym roku wreszcie na światło dzienne wyszła, z grami o mistrzostwo nie luźny mająca związek sprawa profesjonalizmu.

Tak krytycznie na sprawę mistrzostw się zapatrując, przyznać jednak trzeba, iż posiadają one stanowczo i odwrotną stronę medalu w postaci emocyj jakie dają, w wysokim stopniu zainteresowania jakie wzbudzić potrafią.

W Łodzi walka toczyła się do ostatniej chwili z nieprzewidzianym rezultatem, tem ciekawsza, że o tytuł mistrza ubiegały się aż 3 kluby: ŁKS., Turyści i ŁTSG. To ostatnie, które początkowo pokazało wysoki poziom gry, ostatnio przemęczone, spadło w formie i usunęło się na plan drugi, nie oddawszy jednak odrazu palmy zwycięstwa ŁKS-owi, gdyż w rewanżowej rundzie prym dzierżą, przeistoczeni pod ręką trenera i pełni chęci zwycięstwa. Turyści mecz końcowy przegrali jednak z minimalną różnicą bramek i tradycyjnym mistrzem Łodzi — został ŁKS.

Nie tu miejsce sądzić, czy stało się to zasłużenie i sprawiedliwie. W każdym razie ŁKS. godnie potrafi reprezentować barwy Łodzi.

Ł. K. S.—Turyści 3:1 (1:1).

Niepowszednim plusem dla ŁKS-u było własne ich boisko, na którem Turyści, przyzwyczajeni do swego, nieprzepisowego — nieswojo i niepewnie się czują.

W związku z tem liczono się przeważnie z klęską Turystów, choć nie brakło i tych, którzy im wróżyli niewielkie zwycięstwo. Zainteresowanie meczem było olbrzymie. Już w tydzień przed nim zakładano się o poważne sumy, jedno z codziennych pism łódzkich urządziło ankietę — konkurs, treścią którego było podanie wyniku, szczęśliwych strzelców i t. d. Sprowadzono z Krakowa p. dr. Lustgartena, który miał utrzymać na wodzy graczy, a zwłaszcza kojąco wpłynąć na roznamiętnione nerwy łódzkiej publiczności.

Spodziewano się gry bardzo ostrej, ambitnej, jednocześnie stojącej na wysokim poziomie.

Nie zawiedziono się wiele. Gra od początku do ostatniej minuty była ciekawa, a panujące sytuacje podbramkowe mogły zadowolić najwybredniejszych.

W pierwszej połowie lekką przewagę, szczególnie w polu mają Turyści, którzy narzucają ostre tempo, grają niezwykle ofiarnie, walcząc o każdą piłkę. Pierwsza połowa nie przynosi jednak zwycięstwa, a spowodowała fizyczne wyczerpanie i niemożność wytrzymania tempa u kilku jednostek w drugiej połowie.

W 6-tej minucie strzela Lange pierwszą bramkę dla ŁKS.-u, a w chwilę później rewanżuje się Fiszer. Następnie obustronne ataki, bezprodukcyjne, bo zbyt nerwowe, choć niektóre, przeważnie pod bramką ŁKS.-u, bardzo niebezpieczne. W 40 minucie Turystom prawie z najbliższej odległości nie udaje się zdobyć bramki.

W drugiej połowie początkowo gra równa, gdy niespodzianym strzałem zdobywa Ataszewski drugą bramkę. Daje się zauważyć przesilenie wśród Turystów, którzy bronią się teraz nieumiejętnie i zbyt miękko, w konsekwencji czego Durka znów powiększa rezultat. Tempo mimo to nie słabnie. Turyści otrząsają się z przewagi i atakują zawzięcie. W tym okresie gra nabiera brutalności. Sędzia usuwa St. Kubika (Turyści) za faul, a jednocześnie schodzi z boiska sfaulowany Gabriel.

Kilka minut przed końcem strzela ostro w róg Magin, ustanawiając ostatecznie rezultat gry. W ŁKS.-ie wyróżnili się Cyll i Karaś, którzy ratowali często w beznadziejnych sytuacjach, Gabriel z pomocy, Ataszewski i Durka z ataku. Wyjątkowo słaby Sledź. U Turystów najlepszy Frydman II z pomocy, bracia Kubicy oraz Magin. Bardzo słaby Werbiński. W rażąco nieudolny sposób próbował bronić bramkę Ataszewskiego.

Sędzia p. dr. Lustgarten, niezwykle taktowny, utrzymał w karbach graczy oraz przeszło 6.000 czną widownię. Popełnił kilka drobnych przeoczeń, zwłaszcza w spalonych. *M.B.*

Okręg lubelski.

Lublin.

W. K. S.—Lublinianka 3:3.

Mistrzostwo klasy A.

Sobotnie spotkanie WKS. z Lublinianką obudziło zrozumiałe zaciekawienie wśród grona „wytrawnych" sympatyków obydwuch klubów ($^3/_4$ to sympatycy cywilnej Lublinianki). Ci to „sympatycy", zbierając się ażeby podziwiać pełną wdzięku grę białoczerwonej Lublinianki, pod wpływem tej gry wpadają, excuse le mot, w cielęcy zachwyt.

Nieludzkie ryki, godne raczej publiczności obserwującej walki byków, a nie sportowe zawody — słychać w promieniu 5 kilometrów. Tak jest zawsze podczas gier Lublinianki, tak było i w ostatnią sobotę. Przejdźmy do samych zawodów.

Przebieg gry: Zaczyna (się) Lublinianka, do 10' bez rezultatu, w 10' środek napadu Rozwadowski ma piłkę, podaje do Moskala, ten strzela... gwizdek.. bramka. WKS. stara się za wszelką cenę zrewanżować, przypuszcza ataki za atakami, lecz wszystkie wysiłki nadaremnie rozbijają się o dobrą obronę grającą dziś one back, na dobrym bramkarzu lub strzałem w aut. Dopiero w 30' przez nieszczęśliwy wybieg Waleszyńskiego, Stolarz strzela wyrównującą bramkę. Lublinianka zrywa się do nowych ataków i w 41' Król z podania Kwietniewskiego ustanawia wynik 2:1 dla Lublinianki. Nieopisana wrzawa i drwinki pod adresem WKS. witają białozielonych. Mimo obustronnych ataków, wynik do przerwy niezmieniony.

Po przerwie tempo wzmaga się. W piątej minucie jedenastka dla Lublinianki — niewyzyskana — w dziewiątej karny strzela Moskal, poprawia i siedzi trzeci goal. WKS. bierze teraz inicjatywę i przypuszcza szereg ataków. Kilka niebezpiecznych sytuacyj, poczem bramki dla WKS. W 16' strzelona przez Witwickiego, w trzy minuty potem, ten sam gracz strzela wyrównującą bramkę, ustanawiając ostateczny wynik na 3:3.

Teraz wysiłki obu drużyn skierowują się do uzyskania decydującego punktu, lecz wszystko nadaremnie, wynik zostaje niezmieniony.

Sędziował dobrze p. Kowalski. Drużyny wśród ulewnego deszczu schodzą z boiska, zdaje się zadowolone z wyniku. Z WKS. najlepsi byli Stolarz, Smietana, Heidrych i Witwicki. W Lubliniance wszyscy bez zarzutu. Poprzedni wynik był 5:0 dla Lublinianki. Organizacja zawodów bardzo dobra, porządek wzorowy.

W. K. S. (Lublin)—W. K. S. (Chełm) 3:1.

WKS. Lublin przyzwyczajony grać w błocie, łatwo dał sobie radę z groźnym przeciwnikiem, jakim jest WKS. Chełm. Publiczności, jak na panującą od dwuch dni niepogodę bardzo dużo. Zaznaczyć należy, że miejscowi grali w dziesiątkę. Sędziował bardzo dobrze p. Kożuchowski z AZS.-u

Hasmonea (Równe)—Jardenja (Lublin) 5:1.

Mistrzostwo klasy C. Decydujące spotkanie o mistrzostwo lubelskiego okręgu. *Albin Lewandowski.*

Wiadomości krajowe.

Turniej szermierczy szkoły podchorążych ma się odbyć niebawem w Warszawie. Z komunikatów warszawskich pism codziennych trudno dociec, czy będzie to turniej wewnętrzny — jak zdaje się wskazywać sama nazwa — czy też zawody z dopuszczeniem konkurencji zewnętrznej, tak wojskowej jak i cywilnej.

Nareszcie! Jak dowiadujemy się Sekcja Szermiercza krak. AZS. otrzymała wreszcie pomieszczenie w dawnym lokaju YMCA. przy ul. Grodzkiej. Wobec konieczności przeprowadzenia gruntownego remontu mocno zaniedbanego lokalu, rozpoczęcia treningów należy się spodziewać nie wcześniej jak w połowie grudnia.

Mistrz szermierki Linnemann, lektor Uniw. Jagiel. i Akademji Górniczej, nie opuszcza Krakowa, choć pierwotnie nosił się z tym zamiarem i w najbliższym czasie wznawia pracę instruktorską w Sekcji szermierczej AZS.

III. drużyna LKS. Lechii (Lwów) zdobyła mistrzostwo klasy C podokręgu lwowskiego na rok 1924, co jest dowodem intensywnej pracy klubu nad wyćwiczeniem młodszych drużyn, zwłaszcza, iż opiekę w znacznym stopniu utrudniają ciężkie warunki, w jakich klub ten obecnie pracuje, a III. drużyna Lechii składa się wyłącznie z młodzieńców do lat 18.

Polska wyprawa na Mont Everest ma zgodnie z uporczywymi słuchami wyruszyć w maju z Warszawy O sfinansowanie tego przedsięwzięcia zabiega pono znany filantrop p. Baytel. Przewodnictwo wyprawy objąć ma znakomity przewodnik tarzański Daniel Gąsienica.

Wiadomości autentyczne.

Prawdziwie zimowy dzień, w jakim rozegrano zawody Cracovia—Wawel, skłonił drużynę biało-czerwonych do wystąpienia w ciepłych sweaterach wełnianych włożonych na kostjumy. Widząc jak z nowym przyodziewkiem nowy duch wstąpił w drużynę westchnął kierownik sekcji: „Głupstwo się stało! Trzeba było już w lipcu dać im te sweatery".

Przegląd zagraniczny.

Zaniedbałem trochę w ostatnim przeglądzie wypadki w Austrji, Czechach i na Węgrzech, w tej z nami sąsiadującej środkowej Europie. Święta zaduszne dały okazję do całego szeregu pierwszorzędnych gier, tak w Pradze jak i w Wiedniu.

W Austrji w piłce nożnej gorączkowe przygotowania na przyjęcie Szwedów mających nawiązać tu nowe stosunki. Niedziela przedświąteczna przyniosła przedewszystkiem szereg spotkań nieamatorów o mistrzostwo. Przy 20.000 widzów udało się Amatorom pobić prowadzący dotąd w tabeli Simmering 3:1, przyczem oparty o wspaniałą obronę (Lohrman, Tandler, Schneider) atak z Wie erem, Schafferem, Cuttim i Neumanem grał koncertowo. Lekki i doskonale zgrany, wyrównany w swych miejętnościach atak Simmeringu nie był jednak w stanie przeciwstawić się wspaniałej obronie Amatorów, a „gwiazdy" ich ataku uzyskały bardzo dobry jak na walkę ze Simmeringiem, rezultat. Dalsze punkta zdobywają Wacker, bijąc Viennę 1:0 i to osiągając decydującą bramkę z wolnego podyktowanego przez sędziego za brutalną grę Ludwiga. Sportclub bije Admirę 2:1. Odrazu drużyna oparta o doskonałą obronę (Edi, Beer, Teufel), uzyskuje pojedynczymi wypadami ataku decydujące punkta. Wreszcie gorące zapasy Hakoah—WAC dają pierwszej ciężkie zwycięstwo 4:3, spowodowane słabością obrony i pomocy WAC-u, którego doskonały atak naprożno wyrównywał błędy tyłów.

Święta przyniosły tylko dwie gry o mistrzostwo. WAC pojechał do Budapesztu, Amatorzy do Pragi — tak, że tylko spotkania Rapid—Rudolfshügel 4:2 i Hakoah—Simmering 1:1 wpłynęły na zmianę tabeli. Na czele jej staje obecnie w dalszym ciągu Simmering, ustąpiwszy w ostatnim tygodniu na krótko miejsca Wackerowi. Równą ilość punktów (9) wykazuje jeszcze Wacker, trzecie miejsce zajmuje Rapid (7 punktów) dalej (po 6) Amatorzy i Hakoah. Na końcu Rudolfshügel. 20000 widzów na boisku Hakoah podziwiało wspaniałą grę w polu, a przed bramką było świadkiem beznadziejnych prób realizacji — misternych kombinacyj. Próby zastąpienia celności i energji strzału przez grę ostrą — nie udały się. Spotkanie Rapid—Rudolfshügel — nieinteresujące z powodu wiatru i złego sędziego.

Inne kluby wiedeńskie urządziły turniej. Slovan zdobywca nagrody związkowej za dobrą i fair grę, pokonał Floridsdorf 4:2, Wacker 1:0. Sportclub — na papierze najsilniejszy konkurent, pobił Froridsdorf 3:1, nie mógł jednak dać rady dobremu w ostatnich czasach Wackerowi i uległ mu 4:2.

Poza turniejem jeszcze spotkania przyjacielskie Rapid—Vienna 2:1 i Admira—Vienna 1:0 — w obu dniach zła gra Vienny. Stary atak Rapidu Kuthan, Uridil, Wondrak grał jeszcze raz doskonale.

Z plotek wypada zanotować ponowne zebranie plenarne całego Kollegium sędziów, na którem starano się spowodować Meisla i Retschury'ego do cofnięcia swych dymisyj jak dotąd bezskutecznie. W pływaniu dwa nowe rekordy z których jeden ma całkiem ciekawą historję. Na zawodach z Hakoah drużyna sztafetowa tego klubu chciała koniecznie postawić rekord na 4x100 m. Tymczasem drużyna Amatorów zgłasza się do konkurencji. Bojąc się fiaska, Hakoah nie dopuszcza Amatorów do biegu i stawia rekord w czasie 5:03·8" Amatorzy nie dają za wygraną i w 24 godzin później poprawiają rekord czasem 4:56·2", płynąc 100 m., przeciętnie w 1'14".

Rekordy lekkoatletyczne ustanowione przez cudzoziemców zostaną skreślone. Interesuje to nas Polaków o tyle, że rekordy austrjackie stawiane swego czasu przez Polaków (Pawłowski) zostaną także skreślone. W chodzie na 5000 m. osiągnął Kühnel w czasie 22·58·2" nowy rekord austrjacki. Jeżeli dodamy żywy w ostatnich czasach ruch za wprowadzeniem rugby, inicjonowany przez Amatorów — a popierany przez możność rozgrywania meczów z angielską drużyną wojskową we Wiedniu istniejącą — będziemy mieli obraz różnorodności ruchu sportowego w naddunajskiej stolicy.

Najbliższy sąsiad — dawniejszy współobywatel **Węgry**, gościły ostatnimi czasy drużyny austrjackie. 26 października grał Rapid z F. T. C. bijąc go 3:1, któryto rezultat był ostatecznie do przewidzenia po ostatnich klęskach Rapidu z M. T. K. Wiedeńczycy osiągnąwszy w drugiej połowie trzy bramki nie wysilali się i gra była pod koniec słaba, mimo, że Węgrzy chcieli koniecznie uzyskać lepszy rezultat.

Na święta spotkanie międzymiastowe Budapeszt—Zagrzeb o którem już donosiliśmy, skończyło się zwycięstwem Węgrów 3:1. Drużyna jugosłowiańska zasłużyła sobie na pełne uznanie. 10.000 widzów, szczególnie dobry środek pomocy Rupec, oraz Paulovic i Vinek w ataku. U Węgrów Orth prowadził całą grę. Mecz ten ma być pierwszym krokiem do nawiązania żywszych stosunków między tymi państwami. Pierwszy mecz Jugosławja—Węgry ma się odbyć w r. 1925.

W mistrzostwie FTC.—UTE. wbrew przewidywaniom 1:1. FTC. wysila się o odzyskanie reputacji i — co zatem idzie publiczności. MTK.—III Okręg 2:1, MTK. bez Brauna, III Okręg uzyskuje bramkę z karnego. Walka bardzo ostra — między tymi dwoma klubami istnieje stara niechęć — i tym razem nie obeszło się bez bójki. Molnar, znany gracz MTK. zaatakował czynnie i poważnie zranił jednego z graczy przeciwnej partji. Projekty wycieczki świątecznej MTK. (na Boże Narodzenie), którą MTK. planuje do Belgji, Francji

i północnych Niemiec, zapowiadają się podobno zupełnie realnie.

W lekkiej atletyce nowy rekord Szablyara w chodzie na 5000 m w czasie 24'0·6.

Wreszcie **Czechosłowacja.** Drużyny piłki nożnej są w pełni sezonu i cały szereg ważnych spotkań odbył się w ostatnich tygodniach.

Zawody Berno—Praga w Bernie na Morawach zakończyły się wynikiem 4:3 dla drużyny morawskiej. Zacięta walka wykazała raz jeszcze bezskuteczność o wiele lepszej i delikatniejszej gry praskiej. Upadek klasy, zapoczątkowany jej wyrównaniem, przejście do gry miękkiej i bezefektownej zaznaczające się już oddawna, obecnie jest faktem. Czy profesjonalizm, o jakim wreszcie mówi się tu oficjalnie, zmieni co w ogólnym wyglądzie sprawy, wątpię.

Z gier o puhar odpadła Slavia. Finał między Spartą a Zidenicami nie dał wyniku spodziewanego i Sparta po pięknej grze utrzymała się przy puharze. Rezultat 5:2.

Ciekawem też spotkaniem była gra między DFC., jako delegatem związku niemieckiego a „żupą stredoceską", związkiem „środkowo-czeskim" coprawda okręgiem Svazu, ale najlepszym. Mecz ten, mający usymbolizować zgodę w czeskim footballu panującą, odbył się w dniu czeskiego święta narodowego i dał wynik 1:1. Skład czeskiej drużyny: Strigl; Hojer, Seifert; Stepon. Kada, Uhlinek; Mareph, Novak, Tilny, Pholtic, Kratochvil. Niemców reprezentował DFC. w pełnym składzie. 15.000 widzów było świadkami tego spotkania. Czesi w 42 min. uzyskują pierwszą bramkę i prowadzą do pauzy, niemcy zaś dopiero w 27 min. po pauzie wyrównują.

Z gier reprentacyjnych jeszcze spotkanie Praga—Pilzno, wygrane przez Pragę 5:2.

Z zagranicznych drużyn Amatorzy wiedeńscy pojechali na święta do Pragi i tu grali przeciw DFC. i Slavii. Oba razy wyniki nierozstrzygnięte 1:1, bardzo zaszczytne dla wiedeńczyków, grając bowiem na obcych boiskach przeciwko dwom najlepszym klubom Czechosłowacji, nie dali się pobić. Schaffer, „król footballu", święcił znowu trjumfy. Kombinacyjna gra Amatorów spotkała się z pełnem uznaniem, wszystko jednem słowem było doskonałe, gdyby nie deszcz, który po pauzie w drugi dzień, rozpędził graczy i publiczność.

Berneński Blue Star grał w Wiedniu z WAF.-em, także nie mogąc uzyskać rezultatu. Mecz skończył się 0:0, przyczem niewiele można się było po WAF.-ie spodziewać, gdyż gra on teraz w sporcie wiedeńskim rolę bardzo smutną.

W lekkiej atletyce Svaz zatwierdził następujące czeskie rekordy: 4x200 w czasie 1:34·3, 800 m. Strniste 2 minuty równe, 300 y. Vykoupil 33·4 sek., 300 m. Vykoupil 37·2 sek.

Narciarze niemieccy ułożyli program na zimę. Związek ten, może najpotężniejszy w Europie, urządza między innemi mistrzostwa związku 24 i 25 stycznia, 16 i 22 lutego 1925 r. w Westerowie mistrzostwa Tatr. Ten ostatni termin nas też interesuje.

Sprawy czeskie interesują także **Niemcy.** Związek niemiecki piłki nożnej zakazał klubom swoim grać z DFC. z Pragi, motywując ten zakaz zawodowym charakterem tego klubu. Pokrywa się to w zupełności z uchwałami związku w Berlinie w czasie świąt, gdzie uchwalono, że związek nie pozwala na granie klubom z zawodowcami a w specjalnych wypadkach będzie indywidualnie udzielać pozwolenia. Co do mistrzostwa Niemiec uchwalono, że w obrębie każdego okręgu niemieckiego do 16 klubów może brać udział w grach o mistrzostwo, przyczem kluby te wyznacza walne zebranie. Wreszcie ograniczono liczbę spotkań reprezentatywnych drużyny państwowej niemieckiej na cztery rocznie.

Z ważniejszych gier niemieckich, na południu w Bawarji, mistrzostwa: Bayern — 1860 2:2, gra bardzo fair. FC Nürnberg, popularny niemicki „Club" bije Teutonię 4:1. Stare kluby ponownie uzyskały punkty. W Berlinie Tennis Borussia, po powrocie z Paryża bije Weissensee rekordową różnicą 7:0. Podobnie 6:1 bije Alemania Wacker. Wreszcie Hamburger S. V. utrzymuje się nadal w swem powodzeniu, bijąc Victorię 3:1. Jako senzację bokserską cytują spotkanie Tedkid Levis'a z Trenzlem. Byłby to match pod wieloma względami senzacyjny, jako pierwsze spotkanie wielkiego anglika z niemcem.

Najważniejszemi jednak wypadkami sportowymi na Zachodzie są dwa spotkania piłki nożnej w **Holandji i Francji.**

Pierwsze — w Amsterdamie — to match Holandja—Afryka południowa, będący pierwszą porażką teamu „Afrikander" w ich długiej podróży po Anglji. Pobili Irish Bohemians, Wimbledon, Wycombe, Chelsca, Londonderry, Liverpool, Northamptan, Dulvih, Hamlet i t. d. Szczególnie podkreślić należy zwycięstwa nad Aston Villa (3:1) i reprezentacją amatatorską Irlandji. W pierwszej połowie padły wszystkie bramki dnia. Dla Holandji przez de Natris'ai i Volkers'a. Wspaniały bramkarz Holandji Van der Meulen, znany z Olimpjady, raz jeszcze był doskonałą podporą drużyny. Publiczności 23.000, sędzia dr. Bouvens z Kolonji.

Drugie spotkanie — to mecz Londyn—Paryż — w Paryżu, w Colombes, zakończony klęską drużyny angielskiej w stosunku 3:1. Angielska drużyna, to reprezentacja londyńskiej Ligi amatorskiej — a nie Londynu wogóle. Mecz ten był podniesieniem ducha Paryżan, po fatalnem spotkaniu z Niemcami.

Do pauzy stosunek 1:0 dla anglików. Francuzi grają prędzej i z większą chęcią zwycięstwa. Po pauzie bramkarz angielski przewraca się, pada uderzony — a sędzia belg uznaje bramkę, mimo, że oczywiście była wynikiem kontuzji wśród graczy angielskich. Dalsze dwie bramki padają nieuchronnie, przyczem jednak główną winę klęski należy przypisać bramkarzowi angielskiemu.

Z drużyny francuskiej — dobry Sainthubery. (Grał przeciw Polsce w drużynie Stade Rennais).

Wogóle jednak zaznacza się wyraźnie wyrównanie i osłabienie czołowej klasy francuskiej, a raczej paryskiej. Stade Rennais bije łatwo Red Star (2:0), będącą do niedawna drużyną reprezentującą francuski sport piłki nożnej. Rozstrzygnięcia w mistrzostwie należy szukać poza Paryżem. Ciekawem jest spotkanie Havre—Cette, zeszłorocznych zawziętych przeciwników z walk o mistrzostwo, które dopiero po trzech spotkaniach przechyliła dla siebie Cette. Obecnie Havre zwyciężył 3:1. Wreszcie spotkanie Olimpique paryskiej z F. C. Brugeois zakończyło się przegraną belgów w stosunku 5:4.

„Diables Rouges" — reprezentatywny team **belgijski**, mający grać z Francją, zdołał z drużyną londyńską powracającą z Paryża uzyskać wynik nierozegrany 2:2.

Na połnocy, pauza footballowa w Szwecji, gdyż drużyna jej reprezentatywna bawi poza krajem. W lekkiej atletyce wspaniałe zdobycie rekordu świata w rzucie oszczepem przez Lindströma. Donosiliśmy już o tem pokrótce. Lindström rzucał na konkursie w małej miejscowości Eksjö. W pierwszych trzech rzutach osiągnął 62, 63·70 i 63·26. Pierwszy rzut we finale przyniósł rekord prawą ręką. Oburącz rzuca Lindström 113·17. Wspaniałe również wyniki osiągnął w dziesięcioboju Jonsson, osiągając nowy rekord szwedzki w 7250 punktów (rekord Osborne'a 7710). Wyniki jego w poszczególnych dziedzinach: 100 m w 11·4 sek, 400 m w 54·4 sek., 1500 m w 5:03·2 sek., 110 z płotkami w 17·2 sek., skok w wyż 186 cm., skok w dal 638 cm., kula 1271, dysk 3516.

Nie dziwno też, że zbiórka na fundusz mający zapewnić odpowiednie przygotowanie atletyczne olimpjady, dała obecnie już kwotę 20.000 koron szwedzkich.

Finlandczyk Myrrha startuje obecnie w Japonji (z innych „amatorów": Nurmi, Ritola w Ameryce, Borotra, Lacoste w Australji, bracia Borg znowu jadą w podróż) i na pierwszym konkursie uzyskał w dysku 4404 a w oszczepie 6035.

W Danji wreszcie węgierski bokser Lövig bije Friesenberga — inni węgrzy przegrywają. *D.*



Wyniki z ubiegłego tygodnia.

Czechosłowacja. Praga. 9 listopada. Sparta—Wacker (Wiedeń) 4:3 (1;1), 7000 widzów. W drużynie Wackeru podobał się środkowy pomocnik Resch, który nie ustępował swemu słynnemu vis a vis znakomitemu Kadzie. W Sparcie najlepszy Dvoracek strzelił wszystkie 4 bramki. Bramki dla Wackeru uzyskali: Wana, Rappans i Machhörndl. Victoria Ziżkov—Teplitzer F. K. 4:0 (3:0), Slavia—Victorja Weinberge 10:1, AFK. Vrsovice—Victoria Nusle 4:1, CAFK. Weinberge—Slavoj VIII. 3:1, Meteor Weinberge—Meteor VIII. 6:4, SK. Liben—Cechie Karlin 3;3, Deutsche Sportbrüder—Hagibor 1:1, Praha VII.—Sparta Kosire 7:3. Pardubice. SK. Pardubice—DFC. (Praga) 2:1 !! DFC. mimo kompletu grał poniżej swej formy i prócz jednej bramki uzyskanej przez Patka nie potrafił pokonać ambitnych i technicznie dobrych Pardubic. Bramki dla miejscowych uzyskał znany i na naszych boiskach łącznik Rule. Preszburg. Blue Star (Berno)—Ligeti 3:2, Rapid—Makabea 2:1, PAC.—Törekves 1:0. Mor. Ostrawa. SK. Mor. Ostrava—MOSC. 2:1, DSV. Liga Witkowice—SK. Slovan 3:2 Berno. Br. Sportklub—Mor. Slavia 3:1 (!). Cieszyn DSK. Cieszyn—DSK. Bogumin 4:1.

Austrja. Wiedeń. Austrja—Szwecja 1:1 (1:1). Skład Austrji: Saft; Rainer, Tandler; Fried, Reiterer, Nietsch; Cutti, Danis, Horwath, Wieser, Wessely. 40.000 widzów. Poziom gry nie stał na oczekiwanej wysokości. Austrja lepsza technicznie, szwedzi górowali szybkością. Bramkę dla Austrji zdobywa Wessely z karnego, wyrównuje prawy łącznik Paulsen, najlepszy w szwedzkiej drużynie. Sędzia Slavick z Paryża.

Admira—DSV. Liga Opawa 3;1, zawody przyjacielskie. Hertha—Rudolfshügel 2:0, Hakoah—Ostmark 3:1, Rapid—Sportklub 1:1: WAF.—Weisse Elf 2:2.

Węgry. Budapeszt. Vienna—MTK. 2:1 1;0 (1). 18.000 widzów. Niespodziewane zwycięstwo wiedeńczyków dzięki niesłychanie ofiarnej grze. Bramki dla Vienny uzyskali Seidl i Gechweidl, dla MTK. Demko.

Niemcy. Mannheim. Zawody o puhar związkowy. Niemcy południowe—Berlin 7:2 (5:2). Kolonia. Niemcy północne—Niemcy zachodnie 3:2.

Z życia organizacyjnego.

Walne Zgromadzenie Ż. K. S. Hasmonea we Lwowie odbędzie się dnia 28 listopada br. o godzinie 8 rano z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie ostatniego protokołu, 2) sprawozdanie z całorocznej działalności klubu, 3) zmiana statutu, 4) wybór wydziału na następny rok, 5) wnioski i interpelacje.

NORI.

HUMOR i KARYKATURA.

Ogłoszenia niedalekiej przyszłości.

Młódy footballista prawy łącznik, z wieloletnią praktyką, ze znajomością języka polskiego, żargonu i niektórych reguł sportowych, specjalność foule i off-side'y, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia pod „Amator".

* * *

Rutynowany bramkarz, wymagany wzrost 2·70 cm., dostanie mieszkanie za współudział w dwu meczach tygodniowo. Oferty pod „Mieszkanie".

* * *

Szanownego Pana Złodzieja, który mnie tak sumiennie okradł, upraszam jedynie o zwrot drogocennego „Słownika wyrazów polskich", w przeciwnym bowiem razie jestem zmuszony zawiesić moją karjerę na kołku.

Redaktor Lajzor.

* * *

Niezwykła okazja! Kto z P. T. Graczy ma ochotę zdać maturę, niech się przeniesie do Wilna, do tamtejszego klubu sportowego. Gwarancja zapewniona.

Oświadczam, że z niejakim K. S. Cracovią, stojącym w tabeli na 4-tem miejscu niemam nic wspólnego; wszelkie cierpkie wyrzuty proszę zatem skierować na inną drogę.

Józef Kałuża, były center.

Z gazet.

Cała drużyna Cracovii gremjalnie poszła na „Dziady"... za zniżonymi biletami.

Rekordy.

Redaktor L. zdobył rekord w pluciu w dal z rozbiegiem (7·6 m) (Na Olimpjadę z nim. Red.).

Jerzy Zabielski popełnił aż 6 (słownie: sześć) artykułów na temat „Moda w sporcie" ale rekord wziął nie on, tylko ...czytelnicy.

Skok w wyż z miejsca robi każdy, komu nagle wbiją szpilkę w udo.

Biegać na przełaj może każdy po zażyciu „Purgenu".

„Niespodzianki" Pat'a.

Paryż, 1 stycznia 1925. (PAT.) Agencja Havasa. Według półoficjalnej wiadomości „Echo de Paris" przedrukowanej przez „Liberte", korespondent „Neue Freie Presse" dowiedział się od sprawozdawcy „Le Temps", że VIII. Olimpjada została już zakończona.

Rekord śmiechu! Ostatnia nowość! Szlagier sezonu!
Film krajowy!

Ł. Z. O. P. N. contra P. Z. P. N. (czyli Kot i mysz)

z łaskawym współudziałem Śledzia i Mildego
tragifarsa kołtuńska w 2 serjach (13 aktach).

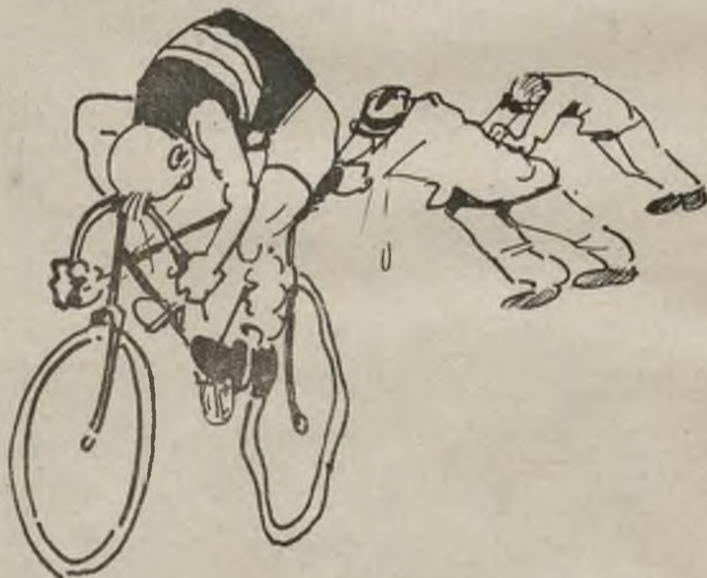
Fascynująca treść: Dowcip p. Lichmaniaka czyli ruszyło martwe cielę ogonem. — Rekordowa ciężkość dowcipu. — Połów na Śledzia. — Dwaj wisielcy. — Rządy PZPN. — Z motyką na słońce i co z tego wyniknie. — Obustronne kiwanie palcem w bucie. — Wielkie bezkrólewie i. t d.

Obrazki z Górnego Śląska.

Rys. J. Keller



Znawcy na meczu III. klasowych drużyn: Jesas Marja Josef! Pieruna! Ten nasz Fritz robi druga bramka! — Ach mein Gott jaki wstyd na nas! Pieruna!



Nasz mistrz na szosa ma na „endspurt" doskonała forma.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow.: Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy" Ska z ogr. odp.
Drukarnia Sztuka w Krakowie, Sobieskiego 16, Telefon 1038.